Rok I. Nr. 4.

Cena egzemplarza
30 groszy
Prenumer. miesięczna
zł. 1.—
Konto P.K.O. 16-703

TYGODNIK
FAMA

Warszawa,
5 grudnia 1937 r.
Niedziela

Dziś w numerze:

Z dziejów cywilizacji XX wieku



Japońskie oddziały wojskowe atakują pozycje nieprzyjacielskie w Nankou, centralnym punkcie północnego pogranicza prowincji Slopetz, w której zostali odparci chińscy obrońcy (Japan in Pictures)

Przesilenie na Dalekim Wschodzie

PLANY ROSJI SOWIECKIEJ W CHINACH.

Na dalekim Wschodzie rozwinęła się niezwykle krytyczna sytuacja między Rosją a Japonią.

Nadeszło z Sheusi potwierdzenie ,że 160 bombowych i miotających ogień samolotów przybyło do głównej kwatery czerwonej armii. Samoloty te, z pełnym kompletem pilotów, przyleciały drogą z Sinkiang do Sianfu.

Chińska armia komunistyczna, wcielona obecnie w rządowe siły wojskowe, operuje przeciwko Japończykom z tego punktu.

Do tych 160 samolotów należy dodać jeszcze 1500 sowieckich maszyn wojennych, skoncentrowanych na wschodnim pomorzu rosyjskim.

Sowieckie łodzie podwodne są także gotowe, by można je było wysłać częściowo w głąb kraju, najprawdopodobniej z Leningradu do Władywostoku; są one w przygotowaniu dzień i noc.

Ten stan rzeczy uważa się jako odpowiedź Rosji na działania Japonii, która zgromadziła 500.000 wojska wzdłuż Mandżuko i granicy Mongolii, niedaleko Władywostoku.

Taka koncentracja wojska jest szczególnie niebezpieczna w związku z faktem, że japońscy militaryści są zwolennikami „wojny prewencyjnej" przeciwko Rosji.

Wszystkie operacje wojenne Chin mają w ten sposób dowieść, że są jedynie przedwstępną akcją, jako pewnego rodzaju usprawiedliwienie na mobilizację armii japońskiej, która jest obecnie zupełnie skompletowana.

Daili Herald — Londyn.

LUDZIE O KTÓRYCH SIĘ MÓWI LITWINOW I LORD ROBERT CECIL.

Nie po raz pierwszy mówi się o Litwinowie. Okrągłe binokle i mięsiste wargi Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych Z. S. R. R. już oddawna zyskały sobie rozgłos w międzynarodowych ośrodkach dyplomacji. Dziś o Litwinowie mówi się przede wszystkim w Moskwie, dokąd udał się bezpośrednio po zakończeniu konferencji brukselskiej. Polityka, nawet osobowość jego, w ścisłym znaczeniu tego słowa, będzie wzięta pod specjalną uwagę.

Należy przyznać, że Litwinowa spotkało najgorsze z istniejących dla Komisarza Ludowego niebezpieczeństw — popadł w zatarg z bezwzględnym i wszechmocnym szefem G. P. U. Jegorem.

Wierząc zabardzo w przyjaźń osobistą łączącą go ze Stalinem — Litwinow nie zawahał się wystąpić z energicznym protestem przeciwko tragicznemu ruchowi, który powstał wśród zagranicznych placówek ZSRR w stosunku do licznych dyplomatów podejrzanych przez przez Jegora. W ciągu kilku tygodni wszystkie kraje sąsiadujące z Sowietami pozbawione zostały nie tylko ambasadorów tego państwa, ale i również wszystkich urzędników poselstw sowieckich.



Po uprzednim zbombardowaniu, marynarze japońscy wyparli oddziały nieprzyjacielskie z chińskiej dzielnicy Szanghaju (Japan in Pictures)

W momencie tym Litwinow zjawił się na Kremlu, aby przedstawić jak dalece tego rodzaju posunięcia zachwieją i tak już mocno nadszarpnięty prestiż Z. S. R. R. przez prowadzone „czystki".



Niestety — Stalin nie chce czy też nie może nic w tej sprawie zrobić. Faktem jest, że jego Szef Polityki kontynuuje swój plan, natomiast upadek Litwinowa, według pewnych informacji, jest już kwestią najbliższych dni.

Drugą postacią tygodnia — innego typu — jest lord Robert Cecil, laureat pokojowej nagrody Nobla. Otrzymał ją za swą niestrudzoną aktywność współpracując z Ligą Narodów. Akademicy sowieccy przypomnieli, że instytucja genewska żyje jeszcze i o ile jakaś zasadnicza reforma zwróciłaby jej realne możliwości egzystencji — Liga Narodów zdolna byłaby służyć z pożytkiem pokojowi.



Nie wiadomo czy lord Cecil dzięki uzyskanej nagrodzie nie nosi się z zamiarem podniesienia sprawy istotnej przemocy dla Negusa i jego rodziny.

Vu et Lu.

Echa wizyty lorda Halifaxa w Niemczech

Jaki będzie wynik wielkiego wysiłku, jaki Neville Chamberlain zainicjował dla uspokojenia Europy? Narazie można stawiać tylko pytania. Zorientujemy się w tym niewątpliwie daleko lepiej po rozmowach francusko - brytyjskich, których przygotowania będą główną treścią tygodnia.

Zapraszając dyplomację francuską, by wraz z nią zbadała możliwe następstwa misji lorda Halifaxa, premier angielski wskazał bardzo jasno, że jedynie ta narada pozwoli zorientować się w przyszłości. Jest to potrzebne ze względu na konieczność zlikwidowania nastrojów alarmowych i pozwoli powiedzieć, że pierwsza wytyczna ze strony Niemiec wzmocni pragnienia wzajemnego, ścisłego porozumienia.

Zasada słuszna, dość jednak nie pewna i niewystarczająca by rozwiać obawy, jakie pojawiły się w Europie centralnej z powodu rewindykacji niemieckich roszczeń kolonialnych.

Zasada ta wystarcza, by sprawić wrażenie, że Londyn nie chce zważać trudności za niezwyciężone.

Coprawda, ta optymistyczna nota dana była przed manifestacjami, które nie są szczególnie zachęcające.

Le Journal Paryż

LORD HALIFAX O SWEJ WIZYCIE.

W niedzielę po południu zaprosił Lord Halifax na rozmowę korespondenta gazet brytyjskich. Określił on według Reutera rozmowę z Hitlerem jako „swobodną, otwartą i pozbawioną formalności.“ „Mam nadzieję“ — wyjaśnił — „że w wyniku naszych rozmów drzwi zostały otwarte nieco szerzej na drodze do wyjaśnienia atmosfery między Wielką Brytanią i Niemcami i do lepszego zrozumienia, od którego zależy tak wiele rzeczy“.

Lord Halifax wyjaśnił dalej, iż życzy sobie podkreślić serdeczność i przyjaźń, z jaką był przyjmowany w Niemczech, zwłaszcza zaś przez samego Hitlera. Cieszy się on, szczególnie z tego powodu, iż miał sposobność zetknąć się z nowymi Niemcami, niemieckim narodem. Szczególnie cieszy go to, iż wszedł w najściślejszy kontakt z tymi, którzy w nowych Niemczech kierują polityką, a mianowicie z Hitlerem, Göringiem, Goebbelsem, Neurathem i innymi ministrami niemieckimi, których poznał.

Co do swej wizyty w majątku gen Göringa, Lodr Halifax wyjaśnił, iż miał z nim rozmowę na temat zagadnień politycznych.

Cała Europa zaalarmowana debatami Hitlera

Brytyjskie Foreign Office próbuje, jednakże bez powodzenia, złagodzić alarmowe nastroje, jakie ogarnęły środkową i wschodnią Europę, jakoteż: Francję w rezultacie tajnych narad między Hitlerem i Halifaxem. Stolice Europy znajdują się w ostatnich dniach w stanie niezwykłego podniecenia. Pełno jest pogłosek z których żadna nie może być oficjalnie zaprzeczona. Przyczyna tego leży w tym, że nikt właściwie, poza gabinetem brytyjskim i sześciома osobami urzędowymi, nie wie o czym toczyły się narady w Berchtesgaden.

Ambasadorowie i ministrowie zwracali się do pana Eden'a i Sir Roberta Vonsittart'a, stałego podsekretarza stanu w Foreig Office w nadziei, że obawy ich zostaną rozproszone.

„Nie ma przyczyny do niepokoju“, — oto była jedyna odpowiedź, jaką otrzymali. I tym niestety, musieli zadowolić się.

W Paryżu, w ostatnich dniach niepokój uległ jeszcze większemu napięciu.

Aczkolwiek treść debat ma być podana w najbliższych dniach p. Chantemps, premierem Francji, Delbos'owi, ministrowi spraw zagranicznych, stwierdzić należy, że pewne szczegóły debat Hittler — Halivax podane były francuskiemu M. S. Z. jeszcze przed wizytą.

Według szczegółów tych jednym z przedmiotów obrad między Hitlerem a Halivaxem była sprawa paktu powietrznego z Niemcami. Kwestia ta była życzliwie potraktowana przez pana Chamberlaina.

Kżdy taki dwustronny układ między Anglią a Niemcami winien był być przyjęty wielką niechęcią we Francji, która widzi w tym osłabienie węzłów anglo- francuskich i ewentualne odosobienie Francji.

W środkowej i wschodniej Europie, gdzie wiadomość o anglo-niemieckim układzie powietrznym szybko się rozeszła, wyczuwalne było uczucie lęku.

(Daily Herald)

DYPLOMACJA NIEOBECNOŚCI.

Jeden z najwybitniejszych członków gabinetu brytyjskiego lord Halifax, udał się na dni kilka do Niemiec, gdzie omawia z Hitlerem kwestie interesujące nie tylko Anglię, ale podobnie, a może więcej jeszcze Francję.

Bo Anglia, która jest nawpół tylko mocarstwem europejskim, oddzielona jest od Niemiec morzem, szarym paskiem fal, swą najważniejszą fortecę.

Nasz kraj, przeciwnie, posiada długą wspólną granicę z Rzeszą.

Nie bierzemy udziału w tych rozmowach, gdzie się rozstrzygną może bez nas losy Europy.

Czy nie mielibyśmy i my także kwestii do omówienia z ludźmi rządzącymi w Niemczech?

Przygotowują nam potrawę, którą nam podadzą ugotowaną gorąco z prośbą usilną, by ją spożyć.

— — — — — — — — — — —

Uwięzieni w naszych granicach jak ślimak w skorupie, spędzając czas na eksperymentach socjalnych, ekonomicznych, których rezultat może być jedynie katastrofalnym, pozwalamy naszym konkurentom iść swoją drogą, wyprzedzać nas na tyle, iż dogonienie ich może stać się trudnym, jeżeli nie niemożliwym.

Gringoire — Paryż.

Prezydent Banku Rzeszy Dr. Schacht mianowany Ministrem Rzeszy

List Führera.

Führer wystosował następujące pismo do prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta:

Kochany Panie Schacht!

30 lipca 1934 oświadczył pan gotowość przyjęcia i dalszego prowadzenia spraw Ministra Gospodarki Rzeszy na czas choroby ówczesnego ministra dr. Schmitta Na stanowisku tym wyświadczył Pan nowej Rzeszy Niemieckiej i mnie nadzwyczajne usługi. Dlatego aż dotychczas nie mogłem zdecydować się na uznanie pańskich często w ostatnich latach powtarzanych próśb o złożenie Pana z zajmowanego w Ministerstwie stanowiska. Rozbudowa aparatu planu czteroletniego pozwala mi obecnie na respektowanie powodów, na zasadzie których Pan ponownie prosi o zwolnienie z obowiązków ministra gospodarki Rzeszy.

Jeśli składiam się ku pańskim życzeniom, to czynię to z wyrazem najgłębszej wdzięczności za pańską tak świetną działalność oraz w szczęśliwej świadomości, że jako Prezydent Dyrekcji Banku Rzeszy pozwoli Pan ludowi niemieckiemu i mnie jeszcze wiele lat korzystać ze swej znakomitej wiedzy i umiejętności oraz niezmordowanej pracy. Cieszę się, że zechce Pan i w przyszłości być mim osobistym doradcą, mianuję Pana z dniem dzisiejszym Ministrem Rzeszy.

Z niemieckim pozdrowieniem
Pański
Adolf Hitler

Völkischer Beobachter—Berlin.

Dr. Schacht pozostaje zatym na stanowisku Prezydenta Banku Rzeszy. Dymisja jego ze stanowiska Ministra zastała przez Führera przyjęta. Jednocześnie jednak mianowany został ministrem bez teki.

Pan Krupp, arbiter pojedynku Schacht-Goering

Doktór Schacht nie jest więcej ministrem finansów III-ej Rzeszy.

Opuszczenie tego stanowiska przez „czarodzieja“ finansów niemieckich było przewidziane od dłuższego czasu, a bardziej szczegółowo już od kilku tygodni.

Podczas interview'u uzgodnionego z korespondentami dzienników zagranicznych w Berlinie, dr. Hjalmar Schacht oświadczył istotnie, iż podał się do dymisji i dymisja ta została przyjęta.

Uporczywe prośby Schachta wywoływały sprzeciwy osobistości, używających swego wpływu, aby Schacht pozostał na swym stanowisku. Na jednej z konferencyj znajdował się między innymi pan Krupp von Bohlen.

— My wszyscy jesteśmy nasi — mówiono do ministra finansów, — ale nie możemy oddać gospodarki naszej w ręce niefachowca.

— A dlaczego, — zapytał pan Schacht, — nie chcecie widzieć generała Goeringa na moim miejscu? Goering napewno świetnie będzie umiał dać sobie radę z zagadnieniami finansowymi.

— Awięc, czy pan zostaje? — zakonkludował Krupp.

— Pod kontrolą generała Goeringa?

Na pytanie to przemysłowcy nie dali żadnej definitywnej odpowiedzi.

Dr. Schacht zresztą od miesięcy już nie był w swoim ministerstwie finansów.

Jego wyjazd, dzisiaj, jest ostatecznym wynikiem jego długiego pojedynku z generałem Schachtem.

Paris-Soir.

na na froncie gospodarczym, handlowo - politycznym, przemysłowym i nawet socjalnym. Nie ma mowy o tym, abym dyskutował o warunkach zawieszenia broni. Moje wojska pójdą dalej naprzód.

* * *

Narodowo-hiszpańskie placówki publikują wykaz pomocy, jaką w ostatnich tygodniach Francja udzieliła sowiecko-hiszpańskiej broni powietrznej.

Narodowo-hiszpańskie placówki podkreślają, że Francja wspiera sowiecką Hiszpanię nietylka samolotami nietylko oddaje hiszpańskim bolszewikom swoje lotniska do rozporządzenia i zezwala na przeloty nad francuskim terytorium, ale także dostarcza paliwa, motory i poszczególne części, bez których sowiecko-hiszpańskie lotnictwo zbankrutowałoby już dawno.

Völkischer Beobachter—Berlin.

AMBASADOR HISZPAŃSKI W LONDYNE DEMENTUJE POGŁOSKI O ZAWIESZENIU BRONI.

Ambasador hiszpański w Londynie p. Azcarate oświadczył w Barcelonie dziennikarzom, że kategorycznie dementuje pogłoski o zawieszeniu broni i zapewnił, że niemożliwa jest jakakolwiek mediacja.

— Te hałaśliwe pogłoski — powiedział p. Azcarte, — są zupełnie fałszywe i inspirowane przez wroga, który nie może zwyciężyć.

„Co się tyczy mnie, muszę z satysfakcją podkreślić, że jestem w zupełnej zgodzie z rządem, który zna mój punkt widzenia na sprawę i nie można nawet pomyśleć o tym, że ja mógłbym być skłonny pertraktować“.

Paris Soir.

Ciężka sytuacja studentów w Austrii

W ostatnich tygodniach odbywały się we Wiedniu codziennie demonstracje studenckie o gwałtowności, niespotkanej od roku 1934. Studenci medycy wystąpili przeciw przedłużaniu ich studiów o pełny rok, a studenci i studentki innych wydziałów solidaryzują się z nimi. Rektorzy naprożno starali się uspokoić studentów, i zapobiec dalszemu rozszerzaniu się konfliktu.

W demonstracjach, które policja tłumiła z całą bezwzględnością, wyszło na jaw ogólne zniechęcenie i niezadowolenie studentów. Ogół akademicki spontanicznie dawał wyraz swym nastrojom, pomimo ostrych kar, wymierzanych na zasadzie nowych postanowień dyscyplinarnych.

Konflikt ten wyrósł na podłożu niesłychanie ciężkich warunków, w jakich żyje młodzież akademicka i wobec zupełnego braku widoków na możliwości rozwoju i pracy w zawodzie. Parlament ostatnio również zajmował się nędzą młodzieży akademickiej. Wskazano na to, że ruchy rewolucyjne znajdują najlepszą glebę w tonie tej młodzieży, która przyszłość swą widzi w mgle i w beznadziejności swej sytuacji skłonna jest do aktów rozpaczy i prób przewrotu.

Proletaryzacja akademików w Austrii jest daleko posunięta. Akademicy nie skorzystali dotychczas nic z tak zwanej konjunktury gospodarczej, której punkt kulminacyjny — jak to podkreślają w komunikacie urzędowym — wydaje się już być przekroczony. We wszystkich zawodach akademickich, szczególnie wśród lekarzy i prawników, ale także i wśród nauczycieli — świadczą wstrząsające statystyki o panującej nędzy. *Wielu młodych ludzi ze nakomitymi wynikami studiów albo wcale nie znajduje możliwości pracy w swym zawodzie, albo dopiero w późniejszym wieku i to za bardzo niskie wyposażenie.* W rezultacie ludzie ci dopiero późno są w stanie wstępować w związki małżeńskie i zakładać ognisko rodzinne. Stały spadek liczby urodzin w Austrii, który we wrześniu w Wiedniu osiągnął najniższy swój stan, wyciska swe piętno na społecznym i gospodarczym życiu w Austrii.

Tak więc przedłużenie czasu studiów słuchaczom medycyny godzi w licznych akademików, którzy z takim trudem kontynuują swe studia kosztem wielu wyrzeczeń.

Na tym podłożu rozgrywają się wśród akademików owe konflikty i trzeba, aby najszersza opinia publiczna zainteresowała się nie tylko ciężko walczącą młodzieżą ale i tą warstwą młodzieży austriackiej, która jest zagrożona widmem bezrobocia i przyszłością pełną wyrzeczeń. Wreszcie zwrócić należy uwagę na niemiecką ludność w Austrii, która ciężko i zajadle walczyć musi o swą egzystencję.

Völkischer Beobachter.

„CHCEMY OSTATECZNEGO ZWYCIĘSTWA A NIE ŻADNYCH KOMPROMISÓW“.

Havas publikuje rozmowę, jaką jego korespondent specjalny odbył w piątek z generałem Franco. W przebiegu tej rozmowy generał Franco oświadczył:

„Wolę moją przeprowadzę poprzez zwycięstwo a nie dyskusję. Oświadczam, że wojnę wygram bronią, że odrzucam propozycję układów i że nie pójdę na żaden kompormis z walenckimi bolszewikami.

Uważam za konieczne powtórzyć, że najwyższym celem naszego ruchu jest zjednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli i wszelkiej energii w Hiszpanii. Otwieramy nasze ramiona wszystkim Hiszpanom. Wszystkim im dajemy możność i wszystkim damy możność odbudowania Hiszpanii jutra, z wyłączeniem owych oczywistych przestępców, którzy winni są złego mniemania ludu o naszych zamiarach. Ta nowa Hiszpania będzie krajem sprawiedliwości i braterstwem. Wojna jest już wygra-

Jeszcze dookoła misji lorda Halifaxa

Data wyjazdu p. Neuratha do Londynu nie jest jeszcze określona. W każdym razie jest prawdopodobnym, że jego wizyta nie będzie się mogła odbyć wcześniej niż po świętach Bożego Narodzenia: rozmowy, które ma bowiem przeprowadzić minister spraw zagr. Rzeszy wymagają długich przygotowań dyplomatycznych.

Niemcy starają się podkreślić, że ze strony Trzeciej Rzeszy nie brak dobrej woli w swych rozmowach zapoczątkowanych wizytą lorda Halifaxa.

Należy jednak podkreślić usilność z jaką przypominają oni konieczność ciążącą na Wielkiej Brytanii przyznania bez żadnych limitów pełnej równowartości praw Niemiec, bez określenia co jeszcze owa równość praw może zawierać. Nie podana jest żadna wskazówka co wzamian owych żądań mogą ofiarować Niemcy.

Według wiadomości zdobytych u źródła zazwyczaj dobrze poinformowanego rewindykacje kolonialne Niemiec nie figurowałyby na pierwszym planie tych rozmów. Niemcy zdążające po linii politycznej wytkniętej od chwili wyparcia się Locarna i reokupacji Nadrenii zmierzałyby przede wszystkim co do zabezpieczenia wschodniej granicy przez nowe Locarno. W tym nowym pakcie wschodnim figurowałyby solenne gwarancje neutralności belgijskiej z warunkiem, że inne mocarstwa powzięłyby te same zobowiązania.

Nie otrzymuje się za to żadnej wskazówki co do stanowiska samych Niemiec w stosunku do ich sąsiadów z południo-zachodu. Uważa się prawdopodobnie, że dyplomacja Rzeszy jak to każe przypuszczać jej dotychczasowe zaufanie, odmówi zaangażowania się w negocjacje, w którym byłaby mowa o bezpieczeństwie kolektywnym. Podobnie w dyplomatycznych „milieux" Berlina ocenia się, że nie mogłoby zajść nic nowego w stosunku Niemiec do Ligi Narodów — dopóki nie zostałaby dokonana pewna zmiana statutu tej instytucji genewskiej.

Temps — Paryż.

Krzyk alarmu

Nareszcie notują coś nowego w Danii. To nie jest zapewnie przebudzenie po długim okresie letargicznego błogostanu, ale może dreszcz poprzedzający. Zaklęta królewna wzdycha i porusza się. Czy to koszmar, który opadł, czy też przeczuwa ona nadejście Królewicza?

Obudzenie, jeśli kiedykolwiek nadejdzie, nie powstanie z obecnego systemu. życie polityczne w Danii dawno zastygło. Partie polityczne i ich szefowie zainstalowali się: jedni w swej władzy, inni w bepłodnej opozycji. Wielka prasa poddała się bez protestu nakazom milczenia, sugestionowanym przez oficjalnego cenzora. Gdzie się podziały dwa czy trzy wielkie pisma codzienne w Kopenhadze, które kiedyś znajdowały się na pierwszym miejscu opinii międzynarodowej.

Ale mylono by się, sądząc Danię z tej cechy zewnętrznej. Ten pracowity i inteligentny naród, dobroduszny i „bon vivant" jest o wiele więcej nawet niż jego polityczna Koza i jej prasa otumaniione raczej niż zakneblowane. Przeciętny duńczyk, jeśli nie objawia stale przesadnego zainteresowania dla polityki zewnętrznej, rozumie obecnie lepiej fakt, że jego krajowi grozi rozbicie. Nie jest mu niewiadomą, jak jeszcze niecały rok temu pozycja Danii zagrożona na jednym z zaułków europejskich. Wydaje się, że nareszcie zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności międzynarodowych swego kraju. I budzi się zdziwiony i zaniepokojony wobec prawdy, którą cała Europa znała przed nim: że Dania w latach ostatnich abdykowała powoli z najważniejszych częśsi swej niezależności i neutralności.

Podajemy dwa charakterystyczne przykłady tego zdrowego przebudzenia (sprowokowanego przede wszystkim lub powiedzianego w nawiasach przez echa prasy międzynarodowej). Pierwszy był nam podany przez duńskiego przemysłowca wyższego rzędu i o nieprzeciętnym poziomie umysłowym p. Knuda Höjgaarda. Podczas bardzo wymownej konferencji, którą odbył ostatnio w Kopenhadze inż. Höjgaard skrytykował żywo stan obrony narodowej.

— — — — — — — — — —

— Naród, którego stać na luksus wydatku 530 milionów koron rocznie na napitki, tytoń i jedzenie czekolady — wykrzyknął p. Höjgaard — nie ma prawa rzec, że jest za biednym na wydatek 50 lub 75 czy 100 milionów koron, dla obrony wolności i niezależności. — Następnie atakując specyficznym argumentem radykałów, którzy krzyczą, że dla Danii jest „zbyt niebezpiecznym" — posiadać skuteczną obronę narodową — p. Höjgaard woła: — Na wypadek konfliktu, pewnym jest, że się nie będzie oszczędzało bezbronnych, podczas gdy ten, który chce i może się bronić, będzie miał przynajmniej szanse oparcia się. — Następnie mówca położył nacisk na niebezpieczeństwo Szlezwiku, „gdzie agitacja, która istnieje na południu jak i na północy tej granicy, może, w pewnych warunkach być groźne do utrzymania pokoju.

Metamorfoza układów pokojowych

Belgrad (Koprive)

Jeśli ten krzyk alarmu, który uzyskał wyjątkowo oddźwięk w prasie (przez wzgląd na osobę autora) spowodował słuszną sensację w Danii, to samo powie się, mimo dobrze zorganizowanej konspiracji milczenia o pewnym artykule, który ukazał się ostatnio w miesięczniku „Det Tredje Standpunkt" (Trzeci punkt widzenia).

To wydawnictwo, które w okresie niepełnego roku istnienia, zdążyło pozyskać liczną publiczność, jest organem młodego ruchu, „Dansk Samling", który dąży przede wszystkim do tego, by stać się dźwignią odrodzenia narodowego w Danii. Program „Dansk Samling", którego młody i energiczny szef p. Arne Sörensen zechciał wyłożyć nam ogólne linie, nie jest bez pewnych zbliżeń z mistycznymi władzami naszego czasu. Różni się jednakże od nich w głównych punktach, gdyż nie zawiera żadnego wezwania do nienawiści ani pogardy dla pokoju. Znajdujemy tam żądanie bardzo rozsądne, służbę pracy, powrót do ziemi, współpracę klas i przede wszystkim aktywną politykę zewnętrzną opartą na wzmocnieniu obrony narodowej.

Opierając się więc na tych dwóch punktach „Tredja Standpunkt" wydał pracę wartą uwagi, której żal, że nie można podać in extenso, tak jest pouczająca. Autor p. Preben Wenck przeprowadza w nim surowo proces „reformy" obrony narodowej ostatniej wiosny. Wykazuje bez ogródek, że system obronny obecnie będący w mocy nie służy interesom Danii, lecz Niemiec. Wypowiada bez osłonek, że Dania przestała być krajem wolnym, że związała swą przyszłość z losami broni jednego tylko wielkiego mocarstwa (Rzeszy).

— — — — — — — — — —

Czyż by między Berlinem a Kopenhagą była tajemna konwencja militarna? Wcale nie — zapewnia p. Venck — bo doskonałość formy „gentlements agreements" polega na tym, że dwaj partnerzy rozumieją sytuację i urządzają się konsekwentnie nie zamieniwszy ani słowa.

— — — — — — — — — —

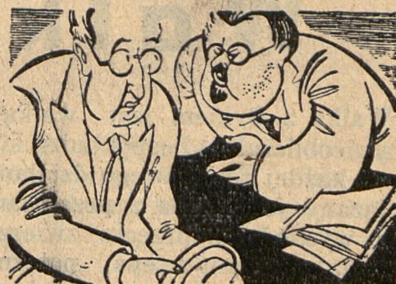
Oto jak „Det Tredja Standpunkt" wyjaśnia, dlaczego prawo z 1937 r. w sprawie obrony narodowej jest świetne z punktu widzenia interesów niemieckich:

1. Bezceremonialnie zlekceważono lotnictwo i obronę powietrzną. Rzeczywiście gdyby Dania posiadała wartościowe siły lotnicze — przeszkadzałoby to planom Rzeszy; jeśli kiedykolwiek ktoś inny chciałby zaatakować Danię, można byłoby z całą pewnością liczyć na obronę niemiecką.

2. Rola wyznaczona przez prawo marynarce duńskiej jest następująca: pozostawić siłom morskim Rzeszy kompletne opanowanie Bełtów i Sundów, zadowolić się uzupełnieniem na duńskich wodach terytorjalnych, miary powzięte przez admiralicję niemiecką.

3. Armia jest zorganizowana i podzielona w ten sposób, że dla rządu niemożliwością jest dokonanie mobilizacji bez zgody Niemiec. Głównym zadaniem armii jest obrona wyspy Syoelland przeciwko „Wschodowi" ma zaś w przeciwieństwie myśleć o obronie przeciwko „Zachodowi".

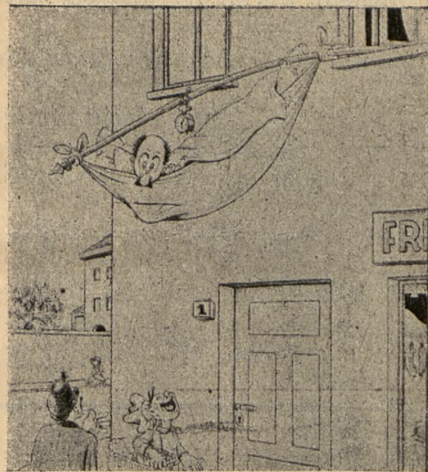
Temps. — Paryż.



ZDRADA KLERYKÓW

(po powrocie Gide'a i Céline'a z Rosji)

Jeśli następnym razem wybierzecie intelektualistę, by go posłać do U.R.S.S. — niechaj przynajmniej będzie ślepym.



— Hej, panie, co to za nowy sposób spania?!

— To próba ucieczki przed grzmiącym chrapaniem mojej żony.

Premier japoński

Premier japoński, książę Fumimaro Konoye, ma około 45 lat. W całej historii Japonii tylko jeden jedyny premier był jeszcze młodszy. Rodzina, z której Konoye pochodzi, liczy sobie tysiąc lat. Przysługuje jej tytuł „boskiej", choć przy tym jest uboga. Konoye odznacza się skromnością i dobrym humorem. W domu, powiada, jest stale pod pantoflem. Dużo pali, mało pije, zwykle występuje w kimonie. Syn jego został wybrany kapitanem drużyny reprezentacyjnej golfa uniwerytetu w Princeton. (S. Z.) — On sam też lubi golfa i dowcipy. Niedawno na zabawie maskowej wystąpił ucharakteryzowany na kanclerza Hitlera

Brat premiera złożył w tym roku godność członka senatu, i ma zamiar dyrygować orkiestrą symfoniczną w Hollywood. Sam premier też jest muzykalny.

Najgorszymi błędami Konoye są: brak zdrowia i nerwy. Przez pierwszy tydzień urzędowania stracił osiem funtów. Mimo to nie chce się przenieść ze swego stęchłego biura do nowego budynku, wybudowanego dla ochrony i uspokojenia premierów japońskich. Dach i mury w tym budynku są tak grube, że jest nadzieja, że nie przepuszczą bomb chińskich.

Gdy Konoye miał 18 lat, należał do czerwonych. Z wiekiem politycznie poszarzał. Szuka pośredniej drogi — kredyty wojskowe, powiada, winny być dla armii, reformy cywilne — dla polityków, a władza — dla niego samego.

Do Ameryki odnosi się przyjaźnie.

Z czasów młodości, kiedy był radykałem, pozostała mu wiara w konieczność nowego podziału dóbr. Tylko, że teraz uważa, że ten podział winien nastąpić na rachunek Chin.

The Digest.

KRYZYS EKONOMICZNY

Samowystarczalność Italii wynika z prawa: logiki i jej potrzeb. Producenci i konsumenci powinni dołożyć wszelkich wysiłków celem osiągnięcia maximum samowystarczalności. Włosi winni stworzyć nową neutralność, więcej nawet, żyć powinni w „mistycznej samowystarczalności". Takie jest hasło reżimu.

Mussolini bardziej stanowczy i jeszcze bardziej niż zwykle pewny siebie, lansuje te brudne hasła wśród ludu włoskiego w drugą rocznicę rozprowadzenia sankcji. W olbrzymiej sali, wśród przedstawicieli sfer robotniczych daje się zauważyć mundury delegacji niemieckiego frontu pracy.

Unia symboliczna dwóch narodów, która jak wezwanie rzuciła światu wolę wzajemnej samowystarczalności. Demokraci i finansiści kierunku prorządowego oczekują.

Oczekują ze spokojem na moment ostatecznego załamania się fundamentu, który ich zdaniem i tak cudem utrzymuje gospodarkę państw totalnych. „Prowadzicie do ruiny — krzyczą do niesfornych — czerpiecie z naszych bogactw naturalnych — z chwilą ich wyczerpania całkowitego, nastąpi katastrofa!"

„Aby solidarność ekonomiczna nie była prostym frazesem — odpowiadają ryzykanci — jesteśmy gotowi wszcząćpertraktacje w sprawie finansów!"

Pieniądz nie pachnie — powiedział kiedyś jeden z cesarzy rzymskich. A p. Aikera, dyrektor wielkiego trustu japońskiego udał się, jak twierdzą do U. S. A., gdzie zabiega o kapitały amerykańskie dla zasilenia północnych Chin.

Hrabia Volpi — wielki kapitalista włoski — gubernator Tripolitanii, b. minister finansów — przybywa do Londynu aby pertraktować o 3 letnią pożyczkę 30—40 milionów.

Anglia ma też swą samowystarczalność — dzięki imperium, może ona rozporządzać największą i najbogatszą gospodarką ekskluzywną. Niestety finansiści z Cite mało mają zaufania do neutralności tego przedsiębiorstwa, tak ograniczonego i antygeograficznego, na podobieństwo niemieckiego, a przede wszystkim włoskiego.

„Porzućcie wraz z waszym niemieckim przyjacielem mobilizację militarną zasobów narodowych, która nie może się skończyć inaczej jak tylko tragicznie — wtedy przemówimy".

Hr. Volpi zrozumiał i powrócił do Rzymu prawdopodobnie z pustemi rękami.

Londyn czeka. Londyn jest bogaty. Złowrogie wieści nadchodzące z New Yorku — krach na Wall Street, nagły spadek papierów wartościowych, 50% zniżka na artykuły pierwszej potrzeby.

Pierwszej potrzeby? Jest to zagadnienie związane z dyktaturą samowystarczalności.

Obniżka przychodzi jej tak, że oblicze bardzo dostrzegalnego kryzysu nie przeraża.

Mimo wszystko już demokracja reaguje: Anglia i U. S. A. prowadzą pertraktacje o porozumienie handlowe — jest to pierwszy krok w kierunku zrealizowania ekonomicznego porozumienia monetarnego francusko - amerykańskiego z października 1936 roku.

Vu et lu.

Walka byków w Meksyku

Walka z Bykiem jest walką z siłą nieobliczalną. Zespół ludzi, który w każdej fazie swego działania związany jest ściśle z przepisami gry, wychodzi naprzeciw zwierzęciu, atakującemu z tępą, potężną, pierwotną siłą, drwiącą z diabła i ludzkich prawideł. Trzeba samemu zobaczyć, jak zwierzę to, gnane demonicznymi siłami przyrody, wypada z ciemnej stajni na jaskrawo jasną arenę, trzeba przeżyć momenty jego wściekłej żądzy walki i żądzy niszczenia, aby zrozumieć, że walka jest zupełnie równa, że nie może być mowy o jakiejkolwiek przewadze człowieka. Taktyka człowieka musi utrzymać ciężką próbę w spotkaniu z siłą zwierzęcia. Ludzie, ubrani w złotem haftowane kostiumy wychodzą bez broni naprzeciw zwierzęcia i grę na życie i śmierć przeprowadzają z niezwykłą gracją, w sposób kunsztowny. Ale wynik gry pozostaje zawsze niewiadomy i nigdy też niewiadomo czyja krew zabarwi w końcu piasek.

W pierwszej części walki torreador bada właściwości bojowe zwierzęcia. Jego próbne ataki oceniane są natychmiast przez wiele tysięcy par oczu. Widzowie są niemiłosiernie krytyczni i ich chwiejna łaska zwraca się raz ku zwie-



rzęciu to znowuż ku zapaśnikowi. Biada matadorowi, którego nerwy zawiodą! Gwiazda jego gaśnie w tej samej sekundzie, w której zachwiała się jego odwaga i utraconą sławę może odzyskać spowrotem jeno przez szaleńczo odważne wyczyny, stawiające w cień wszystko, co dotąd na arenie widziano. Tłum jest bezlitosny, domaga się najwyższego napięcia, walki, zwycięstwa i śmierci.

Okrucieństwo?! Kto zna walkę byków z opisów tylko nie może mieć o niej rzeczywistego i uzasadnionego pojęcia. Aby wydać o niej sprawiedliwy sąd, trzeba zdać sobie sprawę przedewszystkim z tego, że cała ibero-romańska raja z tej i tamtej strony oceanu od setek lat w grze tej znajduje satysfakcję dla swych pojęć o widowiskach i wrażeniach emocjonalnych.

Druga faza walki zbliża do siebie obu zapaśników. Zderzają się kilkakrotnie ze sobą. Tryska pierwsza krew, zapowiadając śmierć, która nieuchronnie zakończyć musi ten turniej. Przypomina to jakieś przedwiekowe misterium składania ofiar. Składanie bogom ofiary z byka przerodziło się zapewne na przestrzeni tysięcy lat w widowisko publiczne, emocjonujące i pełne dramatycznego napięcia. W porównaniu z tą czystą, uszlachetnioną przez tradycję próbę odwagi, która z życia czyni walkę a z walki życie, rzymskie walki gladiatorów z dzikimi zwierzętami są nierycerskie a książęce tony renesansu — okrutne. Rycerskiego ducha walki byków dowodzi fakt, że tchórzliwy matador z reguły bywa wygwizdany a ranny i ofiarny zapaśnik czczony, jak bohater.

W trzecim stadium zapasów matador ma do spełnienia najtrudniejszą rzecz: uzbrojony w białą broń, zadać zwierzęciu śmiertelny cios w momencie kulminacyjnym, w chwili najwyższego niebezpieczeństwa, tuż obok morderczych rogów. Jeśli cios się uda — mata-



dor staje się punktem centralnym entuzjazmu mas, w triumfatorze widowiska widzących bohatera dnia.

(Koralle) Berlin

WIEK MINISTRÓW.

Anglicy, którzy się najbardziej interesują tym zagadnieniem, ogłosili, że rząd stanu Ontario (Kanada) jest najmłodszy w całym imperium. Oczywiście chodzi tu o wiek ministrów. Ustalono, że wiek średni 14-tu ministrów stanu Ontario nie przekracza 47-go roku życia. Jest to zatem swojego rodzaju rekord, ale właściwie rekord prowincjonalny.

W gabinecie brytyjskim wiek średni ministrów wynosi od 50 roku. Najstarszym członkiem gabinetu brytyjskiego jest Chamberlain, liczący 68 lat. Najmłodszym nie jest, jak by się zdawało, lord Eden, lecz Malcolm Mac-Donald, liczący 36 rok życia.

Swiat literatury o medycynie i lekarzach

Istnieją choroby, na które patrzymy z podziwem, bowiem kryją pod maską chosu głęboką i subtelną harmonię.

Anatole France.

Pedantyczne pielęgnowanie swego zdrowia jest najmodniejszą chorobą.

La Rochefoucauld.

Nie można w ciągu pięciu minut wyleczyć choroby, którą się pielęgnuje w sobie przez czterdzieści lat.

Jules Romains.

Dla lekarza najważniejszym obowiązkiem jest służyć choremu: walka z chorobą, bez względu na konsekwencje i na to, kim jest chory.

Paul Bourget

Czy wiecie, co od wieków powstrzymuje medycynę od robienia postępów? Chorzy!

Roland Dorgeles

Pierwsi lekarze tak byli szanowani, że posiedli sztukę leczenia, że wliczano ich w poczet bogów.

Molière.

Nie mieszkaj tam, gdzie nie ma świątyni, szkoły, astrologa i lekarza.

Przysłowie indyjskie

Mężczyzna woła lekarza wtedy, gdy jest naprawdę chory, kobieta zawsze ilekroć nie ma nic do roboty.

M-me de Genlis

Lekarz umie wyleczyć z choroby, ale nie potrafi przeszkodzić śmierci. Jest jak dach, który chroni przed deszczem, a nie przed piorunem.

Przysłowie chińskie.

Jeśli istnieją ludzie, przed którymi wszyscyśmy równi — to są nimi lekarze.

Condorcet.

Dobry chirurg musi mieć wzrok orła, serce lwa i rękę kobiety.

Przysłowie indyjskie.

Powierzyłem się lekarzom i aptekarzom, to znaczy — katom i chciwcom.

Erazm

Odwaga szarlatanów i ich sukcesy, są warte tyleż, co lekarze i medycyna. Tamci pozwalają umrzeć, ci zabijają.

La Bruyère

Lekarz jest jedynym stwórcą obok Boga, bowiem potrafi zrobić coś... z niczego.

La Grégoire

Dziennik Ludowy — Warszawa.

JAK ON BY CHCIAŁ....

Obywatel niemiecki III. Rzeszy przychodzi do antykwarjusza i mówi:

— Chciałbym kupić sławny obraz z historyczną treścią.

— Czy życzy pan sobie Rembrandta, Durera czy van Dycka?

— Nie, coś bardziej aktualnego.

— To mam tutaj coś dla pana.

Kupiec pokazuje wspaniały portret Goeringa, w bogatym uniformie.

— Owszem, to mi się podoba już lepiej ale wolałbym coś jeszcze lepszego.

Sprzedawca pokazuje mu portret samego Hitlera, lecz kupujący wciąż jest niezadowolony.

— Owszem — powiada — ten jest lepszy od tamtego lecz ostatecznie to nie jest to o co mi chodzi.

Więc sprzedawca pokazuje mu portret Horsta Wessela, bohatera rewolucji narodowo- socjalistycznej leży on na marach, zbroczony krwią, zmasakrowany.

Kupujący nie namyśla się już dłużej, Płaci żądaną sumę, bierze obraz pod pachę i zachwycony, zabiera się do wyjścia. We drzwiach magazynu woła jeszcze: — Jaka szkoda, że nie posiada pan Hitlera i Goeringa w tej samej pozie, bo wtedy kupiłbym wszystkich trzech.

Masowa ucieczka lotników z armii niemieckiej

„Kurier Warszawski" przynosi z Pragi następującą sensacyjną depeszę:

PRAGA, 30.11 (tel. wł.) — Wiadomość, że 14-tu lotników Trzeciej Rzeszy z t. zw. eskadry Richtchofena, przeznaczonych do służby w Hiszpanii narodowej, nie usłuchało rozkazu, wolało opuścić potajemnie Niemcy i schronić się na obce terytorium, podziałało tutaj, jak sensacja polityczna. Kilku lotników oficerów należy do najlepszych rodzin niemieckich, dla których nieposłuszeństwo jest pojęciem nieznanym. Najwidoczniej chodzi tu nie o dezercję w zwykłym tego słowa znaczeniu, lecz o demonstrację przeciwko narodowemu socjalizmowi i przeciwko angażowaniu armii niemieckiej w Hiszpanii dla celów ideologicznych. To niezwykłe zdarzenie jest znamienne dla nastrojów i stanowiska armii niemieckiej wobec polityki hiszpańskiej Trzeciej Rzeszy.

Według informacji, nadeszłych z Litzu, schroniło się na terytorium Austrii dwóch oficerów, których, jak słychać, przewieziono już do Wiednia. Lotnicy będą ukarani policyjnie za nielegalne przekroczenie granicy, jednakże o wydaniu ich władzom niemieckim przez władze austrackie nie ma mowy. Czy i ilu lotników znajduje się w granicach Czechosłowacji — dotychczas nie ustalono.

Znów kaptury

Pod takim tytułem zamieszcza Maurice Pujo w „L'Action Francais" następujące uwagi o konspiracji „Białych Kapturów".

„To my właśnie przed rokiem mniej więcej daliśmy „Kapturom" nazwę, pod którą nabrały wesołego rozgłosu, co uchroniło opinię publiczną od brania ich tragicznie. Jednakowoż, gdybyśmy byli sądzili, że konspiracja ta może być szkodliwa — nie dla komunistów lub dla regime'u, lecz dla patriotów i sprawy narodowej — nie bylibyśmy przed nią ostrzegali naszych przyjaciół przed zadawaniem się z tym bractwem szaleńców, które chciało ich sprowadzić z prostej drogi.

To powiedziawszy, trzeba stwierdzić, że p. Dormay (minister spraw wewnętrznych) i policja polityczna (Surete nationale) drwią sobie z publiczności. Białe Kaptury, co do których udają, że je odkryli przed dwoma miesiącami, są one znane od półtora roku. Przyglądali się im z tkliwością, pozwalali im rozwinąć swoją działalność, ochraniali je przed wypadkami, które mogły były powstrzymać lub utrudnić robienie przez nie kariery.



W tych „Kapturach" złożyli najlepsze swoje nadzieje i oczekiwali, że nadejście te będą urzeczywistnione.

Rzeczywiście, czyż te „Kaptury" nie były najlepszym narzędziem do wywołania rozkładu w grupach i stronnictwach narodowych, które „Kaptury" atakowały uporczywie od dołu? Czyż nie był to najlepszy sposób zniweczenia zaufania wśród narodowców, zaufania i dyscypliny?

Czyż nie było to jednocześnie najlepsze narzędzie prowokacji, które można użyć do wywołania jakichś głupstw za każdym razem, gdy to było potrzebne Frontowi Ludowemu?

We wrześniu, przed wyborami kantonalnymi, było rządowi potrzebne wywołanie ducha faszyzmu, źle reprezentowanego przez Kazimierza (imię płk. De La Rocque). Wyprowadzono na powierzchnię „Kaptury", lecz tylko troszeczkę. Ukazano nieco ten czarny spisek, jego „Kriegspiel" i cały jego romantyzm, które wywołały jedynie powszechny wybuch śmiechu, policja polityczna przezornie zamknęła swoje akty.

Sięgnięto po nie obecnie i zastosowano nieco wzmocnioną dozę. W jakim celu? Czyżby była potrzebna dywersji z powodu procesu De La Rocque'a, którego ratunek leży bodaj w interesie państwa? Czy też może chodzi o skonsolidowanie Frontu Ludowego w chwili otwarcia parlamentu?

Lecz policja polityczna i p. Dormay naprożno wygrywają swoje „Kaptury" po kawałku, jak kiełbasę. Przeciętnemu Francuzowi kuchnia ta już się znudziła.

Warszawski Dziennik Narodowy, Warszawa.



W Londynie tak jak i w Warszawie

SOWIETY U NAS.

Dzień każdy przynosi nowy dowód sowieckich bezceremonialności we Francji.

Ostatnio czterech nieznajomych legitymujących się fałszywymi dowodami agentów bezpieczeństwa bezpieczeństwa dokonało rewizji w mieszkaniu kierownika Borysa Suwarina.

We środę dowiedziano się, że inni agenci sowieccy podając się za robotników P. T. T. zainstalowało linie podsłuchowe u korespondentów M. Kierańskiego. Nie jest to zresztą niespodzianka dla naszych czytelników: w naszym artykule z 4 czerwca o działalności Kominternu we Francji, oznajmiliśmy o powstaniu komórki Nr. 899 P. T. T., która ma powierzone przejmowanie korespodencji i ustanawianie systemu podsłuchowego w rozmowach telefonicznych.

Tak długo jak płatni przedstawiciele Sowietów będą wchodzili w skład większości ministerjalnej, rząd pozostanie bezsilnym wobec tej podziemnej sowietyzacji życia publicznego.

Gringoire — Paryż.

TEATR I FILM

Idziemy do „teatru papierowego"

Nikt chyba nie jest oczekiwany z taką wielką niecierpliwością przez dzieci, jak bajarz ze swoim papierowym teatrem. Po powrocie ze szkoły dzieci rzucają precz swe książki i otrzymawszy „sena" na opłacenie wstępu biegną na znane już sobie widowisko, produkowane przez człowieka o cichym, miękim głosie i przyjaznym błysku w oczach.

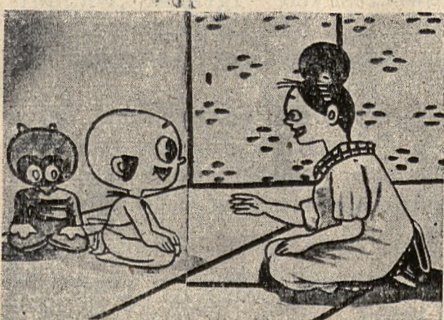
Jednego popołudnia postanowiłem także pójść na to przedstawienie. Drobne uderzenia pałeczek „klap - klaps", jakie słyszymy zazwyczaj w prawdziwym japońskim teatrze, oznajmiły mi przybycie „Oji - san" — wujaszka, nazywanego tak tkliwie przez dzieci. Zjawiło się nagle ze wszystkich stron kilkanaście małych istot, które zgrupowały się dookoła „teatru" Oji - sana, mieszczącego się w pudełku, przymocowanym do roweru. Mali widzowie, tłocząc się i gryząc stężały cukier, niespokojnie oczekują rozpoczęcia widowiska. „Oji - san" jednak nie rozpoczyna widowiska, dopóki nie ma wypełnionej widowni.

Tymczasem w zgiełku rozlega się cieniutki, może pięcioletni głosik:

„Czy opowiesz nam o Ume-Chan i o jej zaginionej lalce?"

„Nie, chcielibyśmy raczej usłyszeć o San-chan, zwyciężającego rozbójników!" — krzyknął inny z chłopców.

Oji-San patrzy wokoło, ciesząc się ze swego audytorium i wreszcie oświadcza młodziutkim słuchaczom, że ma dla nich zupełnie nowy repertuar. Jest to mianowicie pierwsza w programie komedia pod tytułem: „Ta-chan, tłusty chłopiec". Zapadło milczenie, pełne szacunku i napięcia. Oji-san ustawił swoje kukiełki, a opowiadając swoją bajkę, jednocześnie zmieniał je. Barwną nicią tkał przed oczyma słuchaczy baśń o przygodach złośliwego, tłustego chłopczyka i o jego figlach. Słodki cukier i zajęcie szkolne i domowe, — wszystko to poszło w niepamięć. Wszystkie udręki młodego życia pozostały za nimi. Nic nie mogło oderwać uwagi dzieci od tych prostych, papierowych kukiełek.



Kukiełki papierowe teatru „Kami Shibai".

„Kami Shibai", jak się ten teatr nazywa, znajduje się obecnie pod kontrolą Ministerstwa Oświecenia Publicznego i uważany jest niejako za dopełnienie szkoły. Zasadą teatru „Kami Shibai" jest bawić i wychowywać, przyczym najbardziej popularne są opowiadania, mające bohaterstwo za główny motyw: opowieści historyczne, legendy i życiorysy znanych ludzi są przez publiczność najbardziej pożądane.

Dziewczęta są najbardziej zainteresowane opowiadaniami z życia domowego i rodzinnego.

Każde z opowiadań, zawiera naukę moralną, wyrażającą się najczęściej w zasadzie, że za dobro nagradza się, a za złe postępki się karze.

Jeden program składa się zwykle z komedii, z opowiadania o wojnie i z życia domowego.

Dzieci lubią bardzo wojenne opowieści, jednakże podaje się je dlatego by obudzić w dzieciach świadomość, że celem życia jest pokój a nie zabijanie ludzi.



Zainteresowanie dziatwy widowiskiem „Kami Shibai".

Towarzystwo teatrów „Kami Shibai" ma olbrzymią pracę w tym okresie, kiedy układa się nowe opowiadania i tworzy się nowe kukiełki, które oddaje się następnie bajarzom. Człowiek chcący zostać bajrzem, zwraca się do stowarzyszenia „Kami Shibai", które wypożycza mu potrzebny ekwipunek. Musi to być jednakże człowiek wesołego usposobienia, dobry i kochający dzieci. Musi także dobrze rozumieć dzieci, ponieważ zawód jego wymaga nieustannego kontaktu z młodzieżą.

A dzieci wzamian kochają bardzo swego Oji-san. Gdy czasem się zdarza, że bajarz nie zjawia się jakiś czas, dzieci otaczają go gdy wraca i zadają mu tysiące pytań.

„Dlaczego cię nie było?" — pytają. „Tęskniliśmy za tobą". Czy miałeś ból zębów? Czy bolał cię żołądek?"

I nie przestają pytać, póki nie otrzymają odpowiedzi, dającej zadowolenie ich troskliwości i uczuciom.

Bajarze muszą mieć duży zasób fantazjii zdolności do koloryzowania, w szybko zmieniającej się scenerii muszą umieć oddać uczucia radości, gniewu, niepokoju. Jednym słowem muszą umieć tworzyć.

Japan of Pictures — Osaka, Japonia.



Studenci malują wzory dla teatru.

GARY COOPER

Gary to właściwie nie nazwisko, ani żadne chrześcijańskie imię, lecz raczej przezwisko, które mama Cooper dała swojej pociesze, gdy ta jeszcze nie przekraczała 50 centymetrów wzrostu. Z czasem, gdy pociecha osiągnęła 190 centymetrów wzrostu trochę komicznie wyglądała z imieniem, które do niej w młodziutkim wieku przlgnęło. To swe imionko Cooper wsławiła na całym świecie, ale warto przypomnieć, że prawdziwe jego imię brzmi George Frank. Cooper jest synem sędziego pokoju w miejscowości Helena, znajdującej się w gorach amerykańskiego stanu Montana.

Stary Cooper wywędrował w dziewięćdziesiątych latach z Anglii założył sobie fermę, na której hodował konie. Tam nauczył się Cary strzelać i jeździć konno jak prawdziwy cowboy, gdy w szesnastym roku życia wrócił z Anglii dokąd go papa wysyłał na naukę i przetarcie się w świecie.

Ojciec pragnął, by syn został inżynierem, lecz Gary posiadał aspiracje w kierunku malarstwa. Próbując sił na tym polu, długonogi młodzieniec wypływa w 1924 r. w Los Angelos, gdzie wszystkim oferuje swe rysunki ale nigdzie nie dostaje zajęcia.

Dzisiaj twierdzi on, że ów czas był dla niego najlepszą kuracją odtłuszczającą, gdyż owe kilka dolarów, jakie w końcu przy statystowaniu zarobił, było za mało żeby żyć i za dużo, żeby umrzeć z głodu. A trzeba dodać, że Gary raczej pobgryzałby sobie palce niż napisał o pieniądze do domu.

Lecz stopniowo otrzymywał mniejsze rólki, aż wreszcie pewnego dnia przyszła wielka szansa: rola oficera - lotnika, partnera Clary Bow w „„Skrzydłach". W ciągu pięciu lat staje się jednym z najlepszych artystów filmowych Ameryki i świata.

Silna i pociągająca osobowość rysuje się w każdej nowej roli z coraz potężniejszym urokiem. W jego spojrzeniu uwidacznia się czystość męskiego charakteru. Gary jest — dziwnie to brzmi przy amerykaninie, który stoi twardo obu nogami na ziemi — uduchowionym artystą, co dotychczas najsilniej wyraziło się w filmie „Peter Ibbetson". Przy tym jednak jest ten drągal pełen dziecinnego humoru.



W „Bengali" i w „Tęsknocie" poza „Peterem Ibbetsonem" wykazał wielką rozpiętość swojego niepośledniego talentu. Ostatni film „Souls at Sea" (Katastrofa dusz), który reżyserował reżyser „Bengali" — Hathaway nie długo ukaże się na ekranach.

Lustige Blaetter — Berlin

Dino — pies Rudolpha Valentino.

Tyle pięknych kobiet go kochało, tyle nieznajomych marzyło o nim, tyle oczu omdlewało z zachwytu, gdy piękny artysta spojrzał w nie — a jednak ten bóg ekranu czuł się zawsze sam, straszliwie sam.

Rudolph Valentino — miał tylko jednego przyjaciela, przyjaciela, którego przyjaźń była milcząca, pozbawiona demonstracji teatralnej, ale która odpowiadała zawsze, natychmiast na wezwanie jego serca.

Tym przyjacielem był Dino — wielki pies z rasy owczarzy kanadyjskich o ciemnej maści.

A później przyszła wielka miłość, która, jak huragan, weszła w życie Valentina.

Bóg ekranu zakochał się jak zwykły śmiertelnik chciał obdarować ukochaną tym, co było mu najdroższe, jednakże najdroższe, jednakże nieocenione.

Ofiarował Dino Poli Negri.

Rudolf Valentino nie żyje.

Pola Negri weszła w pełnię nowego życia.

Ale tylko ludzie zmieniają się — psy zostają zawsze wierne.

Dino — on — nigdy nie zapomniał.

Nigdy nie odzyskał zapału i żywości pięknego zwierzęcia lodowatych pustyni.

Goście, odwiedzający Polę Negri w jej posiadłości w Betaincourt, widzą często wielkiego psa, który przechadza się majestatycznie pod drzewami.

Jest już starcem. Jest istotą, dla której życie pozostało tylko wspomnieniem.

Jest to Dino — niepocieszony przyjaciel wielkiego Rudolpha.



— Hallo! Czy potrzebuje pan pomocy?

— A co pan myśli, że ja tu mieszkam?!

(The Humorist).

Nowe filmy polskie

Sezon zimowy przyniesie nam szereg nowych filmów polskich. A więc przedewszystkiem dwa filmy historyczne: „Kościuszko pod Racławicami" i „Ułani Ks. Józefa". W pierwszym rolę Kościuszki grać będzie Białoszczyński. Poza tem wystąpią w tym filmie: Barszczewska, Zacharewicz, Pichelski, Jaroszewska, Dominiak, Kurnakowicz i inni. W „Ułanach" główną rolę grać będzie Jadwiga Smosarska, w pozostałych wystąpią: Sielański, Orwid, Broniszówna i inni. Konrad Tom wystąpi tym razem jako reżyser. Trzecim polskim filmem będzie „Dziewczyna szuka miłości". W głównych rolach: Tamara Wiszniewska, Cybulski, Kurnakowicz, Chmurkowska i debiutujący dopiero w filmie Szubert. Reżyser Waszyński pracuje nad przeróbką powieści Marszyńskiego „Szlakiem hańby". Film będzie nosił tytuł „Kobiety na sprzedaż". Obsada: M. Bogda, J. Andrzejewska, Nora Ney, Grossówna, Brodzisz, Junosza-Stępowski, Samborski i Żabczyński.

Il. Kurjer Codzienny—Kraków

Złóż ofiarę na F. O. N.

NAJBLIŻSZE OBRADY KOMISJI POLSKO - NIEMIECKIEJ ODBĘDĄ SIĘ W LUTYM W MONACHJUM.

Jak wiadomo, układ handlowy polsko-niemiecki przewiduje odbywanie posiedzeń komisyj rządowych obu krajów mniej więcej w odstępach 3-miesięcznych celem badania zagadnień, wynikłych z realizowania przepisów układu. Ostatnio obrady takie toczyły się przez 5 dni we Lwowie. Jak się dowiadujemy, najbliższe obrady mieszanej komisji polsko-niemieckiej przewidziane są na miesiąc luty i odbędą się najprawdopodobniej w Monachjum.

Wobec tego, iż w dniu 28 lutego 1938 r. upływa pierwszy rok obowiązywania nowego układu handlowego polsko-niemieckiego po jego przedłużeniu, obrady te potrwają niewątpliwie nieco dłużej, ze względu na konieczność dokładnego zbadania warunków, w jakich odbywała się wymiana handlowa między Polską a Niemcami w ciągu tego roku.

Il. Kurjer Codzienny.

Tydzień sportowy

Jesteśmy w pełni sezonu bokserskiego. Rozegrane dotych czas mecze o drużynowe mistrzostwo Polski dały następujące wyniki:

HCP (Poznań) — Geyer (Łódź) 10:6; WKS Flota (mistrz Pomorza) — Elektrit (mistrz okr. Wileńskiego 12:4; Wisła (Kraków) — KSZO (Ostrowiec) 10:6. Ponadto rozegrano we Lwowie międzynarodowe spotkanie FTC (Budapeszt) — Lechia (Lwów). Wygrała drużyna węgierska w stosunku 10:6.

Ustalono też skład bokserskiej reprezentacji Polski na mecz z Norwegią i Danią (od wagi muszej do ciężkiej): Rotholc, KozIołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chucielewski, Szyniura i Węgrowski.

Mecz z Norwegią odbędzie się w Oslo 5 grudnia. W trzy dni później (8 grudnia) rozegrany będzie mecz z Danią w Nyhobrug. W tym drugim spotkaniu w wadze średniej Chmielewskiego zastąpi Pisarski.

Rozpoczynamy sezon hokejowy. W Katowicach Śląsk zwyciężył Kraków w stosunku 5:4; międzypaństwowy mecz hokejowy Szwajcaria — Czechosłowacja rozegrany w Zurichu przyniósł zwycięstwo Szwajcarom 5:1.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w sali Ośrodka W. F. na stadionie W. P. w Warszawie szermiercze mistrzostwa Polski. Mistrzem Polski we florecie został Sobik z PK S-u katowickiego, w szabli — kpt. Segda z Warszawianki; w szpadzie — Nawrocki.

Odprężenie w świecie lekkoatletycznym przyniosło zlikwidowanie przesilenia w P. Z. . A. Podajemy tę wiadomość według Gazety Polskiej:

„Głośny zatarg między Polskim Zw. Lekkoatletycznym i najwyższymi władzami sportowymi został szczęśliwie zlikwidowany.

„Komisja Trzech", która sprawowała ostatnio władzę PZLA, wydała wczoraj komunikat, w którym m. in. czytamy:

„W wyniku rozmów między dyrektorem PUWF i PW oraz przewodniczącym komisji trzech PZLA komisja urzędująca na prawach walnego zebrania postanowiła powołać do prac z powrotem dawny zarząd PZLA z prezesem inż. Znajdowskim na czele.

Przedstawiciele PZLA i PU WF-u stwierdzili, że wszelkie sprawy dotyczące rozwoju polskiej lekkiej atletyki będą załatwiane na drodze wzajemnego zrozumienia i szczerej współpracy".

Wobec przywrócenia zarządu PZLA komisja trzech z dniem wczorajszym rozwiązała się.

Wobec całkowitego wyjaśnienia sytuacji zarząd PZLA na specjalnym zebraniu uchwalił niezwłocznie przystąpić do pracy i przejąć agendy od komisji trzech.

O uchwale tej zawiadomiono P. U. W. F., Zw. Pol. Zw. Sportowych i zarządy Okr. Zw. Lekkoatletycznych".

P. Zw. Lekkoatletyczny ogłosił oficjalną listę kwalifikacyjną tegorocznych mistrzostw Polski, która przedstawia się następująco:

W mistrzostwach męskich sklasyfikowano w rozgrywkach o „tarczę olimpijską" 38 klubów. Na czele znajdują się: Warszawianka 238 pkt., przed AZS Poznań 136 pkt., Polonią warszawską 97 pkt., Cracovią 67 pkt., AZS Warszawa 66 AZS Lwów 32 pkt., Jagiellonką 29 pkt., Pogonią lwowską 63 pkt., pkt., Legią 28 pkt., KPW Pomorzanin 27 pkt.

W mistrzostwach kobiecych o „dysk olimpijski" sklasyfikowano 20 klubów, przy czym na czele znajduje się Sokół Grudziądz 133 pkt., przed AZS Poznań 67 pkt., Borutą 54 pkt., Warszawianką 52 pkt., Pomorzaninem 46 pkt., Stadionem Chorzów 37 pkt., Zw. Strzel. Katowice 33 pkt., Hasmoneą 27 pkt., Skrą 19 pkt., Ciszewskim KS 18 pkt. itd.

Donosiliśmy w poprzednim numerze, że pewnego rodzaju sensacją w świecie piłkarskim była porażka mistrza Polski Cracovii od wicemistrza AKS z Chorzowa. Mecz rewanżowy o „moralny" tytuł mistrza Polski przyniósł ponowne zwycięstwo AKS-u w stosunku 5:1.

Na terenie międzynarodowym godne zanotowania są następujące wyniki spotkań piłkarskich:

W Rotterdamie na meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata zwyciężyła Holandia — Luksemburg (w obecności 45 tysięcy widzów) w stosunku 4:0. Portugalczycy pokonali powstańców hiszpańskich w stosunku 2:1. Ponadto donoszą, że Rosja Sowiecka ma przystąpić z dn. 1 stycznia 1938 r. do Międzynarodowej Federacji piłkarskiej.

W Bydgoszczy odbyły się męskie i kobiece mistrzostwa w gimnastyce przyrządowej. Mistrzem na r. 1937 — 38 został Kosman (Warszawa) 106,025 pkt., mistrzynią — Skirlińska (Kraków) — 73,175 pkt.

Międzyszkolne zawody pływackie szkół warszawskich wykazały stale podnoszący się poziom pływackiego sportu szkolnego. Osiągnięto naprawdę dobre wyniki i pobito szereg szkolnych rekordów. Ze szkół żeńskich pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajęło gimn. Taniewskiej, z męskich — gimn. Reytana.

W tenisie Anglia pokonała Czechosłowację w stosunku 9:3, a Francja — Danię 7:1.

W Berlinie ukazało się urzędowe sprawozdanie o zeszłorocznych igrzyskach olimpijskich. Sprawozdanie składa się z dwóch tomów, z których każdy liczy przeszło 600 stron druku. Zawiera ono szczegółowy opis Olimpiady, oficjalne dane statystyczne oraz setki ilustracji. Za kilka tygodni ukaże się sprawozdanie olimpijskie również w języku angielskim.

Rząd grecki zwrócił się do rządu szwajcarskiego z prośbą o wydanie zezwolenia na pochowanie serca zmarłego niedawno twórcy nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich, ś. p. bar. Coubertina w Grecji. Rząd szwajcarski wyraził już na to zgodę.

Uroczystość pochowania serca ś. p. Coubertina, a jednocześnie odsłonięcie popiersia Coubertina odbędzie się w marcu w Olimpii.

T. Z.

SPORT NA NOWEJ GWINEI

Władze na Nowej Gwinei zakazały szczepom prowadzenia wojen. Wobec tego, że w ten sposób wojownicy zostali pozbawieni największej rozrywki, władze angielskie nauczyły ich grać w piłkę nożną. Niebawem wszakże zaniepokoiła Anglików ilość nieszczęśliwych wypadków na meczach. Np. w miejscowości Rabaul grała na początku meczu przepisowa ilość graczy, jednak już po pół godzinie okazało się, że udział bierze 57 graczy, a 12 rannych leży na ziemi. Policja przeprowadziła dochodzenia i stwierdziła, że 7 graczy ma przy sobie noże, 9 brzytwy, 17 potłuczone butelki, a reszta kamienie, których używa na czubki maczug, gwoździe długości 6 cali, i krótkie kije z naostrzonymi końcami.

Wobec tego zabroniono dalszych meczów piłki nożnej w Rabaul. Jednak krajowcy wracający do swych wsi rodzinnych nie zapomnieli tej pięknej gry, i teraz u siebie uprawiają niemiętnie pewną odmianę piłki nożnej. Mecze odbywają się między wrogimi szczepami. Ponieważ śmiertelność na tych meczach jest większa niż na dawnych wojnach, naczelny kacyk zwrócił się do władz, aby zechciały zwołać sejmik kacyków dla omówienia sytuacji.

New Jork Times.

PRODUKCJA BENZYNY Z DRZEWA.

Jak donosi prasa szwedzka w Perstop została wybudowana fabryka, która według nowego wynalazku, rozpocznie produkcję benzyny z drzewa. Po wieloletnich pracach doświadczalnych, metoda wydobycia benzyny z drzewa została tak dalece opracowana, że można już obecnie przystąpić do masowej fabrykacji. Surowiec fabrykacyjny stanowi pośledniego gatunku drzewo, odpadki z tartaków i fabryk celulozy przy pewnej domieszce węgla drzewnego i innych. Produkcja pozwala na zamianę 35 proc. zużywanego surowca na materiały pędne i oleje. Produkcja benzyny z drzewa na większą skalę zostanie w Szwecji rozpoczęta na wiosnę.

Czas — Warszawa.

Program radiowy

Niedziela, dn. 5.XII. Godz. 8.00 — Audycja poranna; 9.15 — Transmisja nabożeństwa z Wilna, po nabożeństwie ok. godz. 10.00 muzyka religijna; 12.03— Poranek symfoniczny (ze Lwowa); 13.30 — Muzyka obiadowa; 14.45 — Audycja dla wsi; 15.45 — „Marszałek Piłsudski wychowawcą polskiej młodzieży" — odczyt dla młodzieży ze Lwowa; 16.00 — Koncert solistów; 17.00 — „Rapsodia Litewska" — Mieczysława Karłowicza; 17.20 — „Józef Piłsudski o swoim życiu" — fragment z pism Marszałka; 18.00 — „Od Warszawianki do I-szej Brygady" — melodie i pieśni bojowników wolności; 19.00 — „W cieniu wielkości" — Rapsod poetycki z wierszy Iłłakowiczówny; 19.30 — Słynni wirtuozi — 8-ma audycja; 21.15 — „Święty Mikołaj w królestwie eteru" — lekka audycja ze Lwowa; 21.45 — „Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki — 3-cia audycja; 22.05 — Polskie tańce z przed 50-ciu lat.

Poniedziałek, dn. 6.XII. Godz. 6.15 — Audycja poranna; 11.15 — Audycja dla szkół; 11.40 — „Od warsztatu do warsztatu" — w wytwórni farb; 15.45 — „Z pieśnią po kraju"; 16.15 — Śląska kapela ludowa; 17.00 — „Roland Eötros — znakomity fizyk" — odczyt; 17.15—Koncert muzyki fińskiej; 18.10 — Pieśniarz murzyński; 18.35 — Audycja dla wsi; 19.00 — Audycja żołnierska; 19.30 — „Dyskutujmy" — „W poszukiwaniu autorytetu"; 20.00 — Muzyka lekka i taneczna; 22.00 — Arcydzieła muzyki symfonicznej — 4-ta audycja.

Wtorek, dn. 7.XII. Godz. 6.15 — Audycja poranna; 11.15 — Audycja dla szkół; 11.40 — „Rondo" w koncertach Beethovena; 12.03 — Audycja południowa; 15.45 — „Zagadki muzyczne"—aud. dla dzieci starszych; 16.15 — „Tańczymy przy dźwiękach mandolin" — orkiestra mandolinistów; 17.00 — „Przez górskie pola walk w Hiszpanii" — odczyt; 17.15 — Muzyka rozrywkowa w wykonaniu Orkiestry Salonowej; 18.35 — Audycja dla wsi; 19.00 — „Nieśmiertelne książki" — wieczór 5-ty; 19.30 — Wieniec pieśni górniczych; 20.00 — „Nokturn"— opera w 1 akcie Mikołaja Łysenki; 21.00 — Koncert symfoniczny; 22.00 — Recital fortepianowy Angielki Morales; 22.30— Orkiestra Lajasa Kissa.

Środa, dn. 8.XII. Godz. 8.00 — Audycja poranna; 9.00 — Regionalna transmisja z Berlina (przez Poznań); 11.00— Lekkie intermezza i serenady; 12.03 — Poranek symfoniczny z Katowic; 13.20 — Muzyka obiadowa z Wilna; 14.45 — Audycja dla wsi; 15.45 — „Dzieci z całej Polski na Swaczynie u Dorotki" — aud. dla dzieci; 16.15 — Recital skrzypcowy Józefa Salacza; 17.00 — „Kult Matkl Boskiej u rycerstwa polskiego" — odczyt; 17.15 — I Koncert muzyki religijnej w wyk. Poznańsk. Chóru Katedralnego; 17.50 — „O determinizmie" — odczyt; 18.05 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 19.00 — „Rozmowa Sforki z trombonistą" z „Horsztyńskiego" — z udziałem Jaracza; 19.15 — Wieniec pieśni Śląska Cieszyńskiego; 20.00 — Piosenki liryczne i komiczne; 21.00 — Koncert chopinowski; 21.45 — „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji; 22.00 — Muzyka taneczna.

Czwartek, dn. 9.XII. Godz. 6.15 — Audycja poranna; 11.15 — Romantycy — poranek muzyczny dla gimnazjów; 11.40 — Pieśni francuskie (płyty); 12.03 — Audycja południowa; 15.45 — Rozmowa muzyka z młodzieżą; 16.15 — Koncert rozrywkowy w wykonaniu Tria Salonowego; 17.00 — Polska wyprawa naukowa do Egiptu; 17.15 — Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego; 18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 — „Na miedzy" — słuchowisko; 19.25 — Koncert chóru polskiego ze Śląska Opolskiego; 20.00 — Film i operetka; 21.45— „Śląsk tematem literackim" — szkic; 22.00 — Koncert kameralny.

Piątek, dn. 10.XII. Godz. 6.15 — Audycja poranna; 11.15 — Audycja dla szkół; 11.40 — Gra Gaspar Cassado; 12.03 — Audycja południowa; 15.45 — „Nad albumem znaczków pocztowych" — audycja dla dzieci; 16.15 — Walce i serenady; 17.00 — „Co z alabastru robią w polskiej chacie" — pogadanka; 17.15 — Utwory wokalne; 18.10 — Zespoły wokalne w operetkach; 18.35 — Audycja dla wsi; 19.00 — „Pieśni poddasza" — Kurant staroświecki; 19.30 — Nieznane pieśni; 20.00 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota, dn. 11.XII. Godz. 6.15 — Audycja poranna; 11.15 — Audycja dla szkół; 11.40 — Utwory Eryka Coatesa; 12.03 — Audycja południowa; 15.45 — Baśń p. t. „Jaś i Małgosia" — dla dzieci; 16.15 — Koncert solistów (z Katowic); 17.00 — Spory literackie w starożytnym Rzymie — odczyt; 17.15 — Od Aten do Bayeruth (migawki z dziejów opery) 4-ta audycja; 18.15 — Piosenki w wykonaniu Zofii Terné; 18.35 — Audycja dla wsi; 19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą; 20.00 — Koncert rozrywkowy; 21.30 — „Dziesięć lat berów i bojek śląskich Karlika z Kacyndra" — wesoła audycja; 22.00 — Koncert popularny.



Sprzedawca łez

NOWELA. GEORG HOLMER.

Przychodził codziennie do Kawiarni Artystów i siadał na swym zwykłym miejscu przy marmurowym stoliku, w kącie małej sali.

Przesiadywał tam zawsze sam. Posępny smutek, wiejący z jego oczu psuł nastrój kolegom i przyjaciołom. „Tego człowieka czuć grobem“ — zwykli byli mawiać. On zaś unikał ich, a gdy czasem przemówił, głos jego brzmiał głucho i smutno; jakgdyby istotnie wydobywał się z głębi grobu.

Nosił niemodną, czarną marynarkę, zagiętą aż pod samą szyję i czarny krawat. Dla uzupełnienia tego pogrzebowego stroju brakowały mu tylko czarne rękawiczki i cylinder z żałobną wstążeczką.

Na liście bezrobotnych statystów zapisany był pod nazwiskiem Piotra Wurcela. Engagement dostawał bardzo rzadko: tylko wtedy, gdy potrzebny był t. zw. „pogrzebowy typ“.

Milczący i znieruchomiały, siedział wiele godzin przy okrągłym, marmurowym stoliku i wydawało się, że nie słyszy i nie widzi życia, toczącego się po za nim. Gdy wieczorem zapalano światła w Kawiarni, Piotr Wercel podnosił się i chwiejnie jak chory człowiek, szedł ku wyjściu.

Oczy kolegów spoczywały na nim ze współczuciem i żalem. Niekiedy mówiono:

— Biedny Piotr, gaśnie, jak świeca...

— Tak, ten nie pociągnie długo...

— Nic dziwnego: przecież on nie jada całymi dniami..

Wiedzieli wszyscy, że Piotr prowadzi nędzny żywot, ale nikt się nie domyślał, że jeszcze jedno stworzenie dzieli z nim mękę udręczeń i głodu — jego córka, młodziutka, chora na gruźlicę dziewczyna. Tam, na krańcach miasta, w maleńkim pokoiku pod niskim sufitem, życie nakręcało film dramatyczny, wobec którego bladł i marniał blask tragedyj produkowanych w wytwórniach...

Nie było lekarstw dla chorej dziewczyny, nie było węgla dla wygasłego pieca...

— Już nie długo będziemy się męczyć,—pocieszał córkę Piotr. — Przyobiecano mi dobrą posadę.

Liza zmuszała się do uśmiechu. Zmuszała swój uśmiech, by wyrażał wiarę w jego słowa. Zaczęła nawet snuć marzenia o cudnym życiu, jakie im się potoczy.

— Całe lato spędzimy po za miastem, prawda?

— Tak, o tak... Nad brzegiem jeziora...

Wiedział, że to jest jej największe marzenie.

Przykrył ją starannie swym wyszarzałym paltem i pokrajał w cienkie plasterki chleb, który dostał na kredyt. Gotując herbatę na maszynce, mówił ze sztucznym uśmiechem:

— Jeszcze dziś musimy obejść się bez masła. Za kilka dni jednak będziemy już żyć, jak cesarze...

Liza chciała uwierzyć, że jej cierpienia ukończą się. Przecież nędza nie może być nieskończona! Czarna noc musi ustąpić miejsca promiennemu świtaniu. Po gwałtownej burzy, słońce świeci jaśniej...

Noc — czarodziejka otuliła Lizę w miękką tkaninę snu i przeniosła ją na puszystą, zieloną polanę, barwnie utkaną wiosennym kwieciem.

Nad jej głową szumiały korony wysokopiennych drzew, niebo było błękitne i promienne, a u stóp Lizy szemrały srebrne, migotliwe fale jeziora, w którym przeglądało się uśmiechnięte słońce...

Za oknami Kawiarni Artystów sypał mokry, drobny śnieg. Konrad Wareński dostał dzisiaj engagement na cały miesiąc. Był w dobrym humorze i pragnął nim ozłocić biednego Piotra Wurcela. Przysiadł się do kolegi, zamówił kawę, papierosy i przyjaźnie poklepał Piotra po plecach.

— Mój kochany, — rzekł, — trzeba coś koniecznie przedsięwziąć, coś zadecydować. Dłużej tak żyć nie możesz. Z życiem trzeba umieć brać się za bary.

Piotr wzruszył ramionami.

— Co ja mogę zrobić? — mruknął bezradnie.

— Chcę ci coś zaproponować, ale proszę cię byś się nie obraził.

— Mów.

Wareński uśmiechnął się z lekkim zażenowaniem.

— A więc... Z twoją — wybacz — pogrzebową twarzą mógłbyś zrobić znakomitą karierę.

— Mianowicie?

— Jesteś aktorem. Ale możesz sto razy umrzeć z głodu zanim cię zaangażują. Do diabła z kinem. Ty musisz zostać... mówcą pogrzebowym...

— żarty, Konrad?

— Mówię zupełnie poważnie! Zaproponuj swe usługi jakiemuś zakładowi pogrzebowemu. Czasem trzeba nad czyimś grobem wygłosić przemówienie, trzeba podkreślić rzeczywiste czy pozorne zasługi i zalety zmarłego i okrasić to wszystko łzami. Jako aktor dramatyczny dasz sobie radę z wewnętrznym nastrojem. Zaręczam Ci, że zarobisz dużo pieniędzy!...

— Ale... — mruknął niepewnie Piotr.

— Nie ma żadnego „ale“, mój drogi. Jeśli masz jakie wątpliwości, zaraz je rozwiejemy. Pójdziemy teraz do Zakładu Pogrzebowego, chodź!.

Pociągnął Piotra za ramię i zmusił go do wstania.

— To jest złota żyła, — mówił po drodze. Oni cię ozłocą, zobaczysz.

Wareński miał rację. Propozycję Piotra przyjęto natychmiast. Tego samego dnia miał się odbyć pogrzeb bogacza, który nie miał przyjaciół. Wdowa życzyła sobie, aby nad grobem zmarłego wygłoszono piękną mowę i ofiarowała sama na ten cel 100 złotych.

Piotr promieniał z radości. Sto złotych!!! Więc: lekarstwa dla Lizy, mleko, jaja, mięso dla Lizy, dla Lizy, dla Lizy... Wszystko... Piec zapłonie ciepłem i biedne, szczupłe ramiona Lizy nie będą już drżały z zimna. A jeśli debiut dzisiejszy dobrze wypadnie...

— Jeśli twój debiut dobrze wypadnie, — powiedział Konrad, — kariera zapewniona...

Szedł za trumną i przywoływał w pamięci najtragiczniejsze momenty swego życia, aby rysom swej twarzy nadać piętno głębokiego bólu. O, nie było to trudne! Ostatnie lata jego życia — to łańcuch nieprzerwany cierpień i smutków... Śmierć ukochanej żony... okrutna choroba córki... żadnego jasnego promienia...

żałobny pochód stanął nad otwartym grobem. Przedstawiciel zakładu pogrzebowego dał Piotrowi niemy znak, który oznacza: „Pańska kolej“.

Piotr wystąpił. Wzruszenie dławiło mu gardło. Drżącym głosem zaczął mówić:

— Oto nadeszła tragiczna chwila. żegnamy cię na zawsze drogi... drogi...

Zająknął się. Nazwisko?! Nazwisko?! Psiakrew, zapomniał poinformować się o nazwisko zmarłego!

Zobaczył skierowany na siebie wzrok przedstawiciela i wyczytał w nim niemy rozkaz:

— Mów pan!

— Opuściłeś nas na zawsze — ciągnął Piotr drżącym głosem, — ale pamięć o tobie nie zaginie w nas. Lata będą mijały, ale nie zatrą one w naszej pamięci rysów twej twarzy i będziesz dla nas zawsze drogi i bliski. Niechaj imię twoje złotymi zgłoskami w sercach naszych się wyryje...

Usłyszał ciche łkanie, odwrócił się i zobaczył wdowę, tulącą twarz do chustki.

...Odeszłeś od nas zbyt wcześnie, — mówił dalej z coraz większym patosem, pobudzony łzami wdowy. — Twoja śmierć jest dla nas niezastąpioną stratą. Czy będziemy meili dość sił, by znieść ten okrutny cios losu?! I co poczniemy teraz bez ciebie, któryś nas wspomagał w ciężkich chwilach i doborcią swą ogrzewał?!...

Wdowa szlochała coraz gwałtowniej.

...Zostaliśmy oto sami na tym wielkim świecie, — mówił spokojniej już Piotr zaniepokojony nagle jakimś podejrzanym kaszlem, który wydarł się z czyjejś gardzieli, — komu będziemy wypowiadać nasze troski i zmartwienia? Nikt nas nie zrozumie, jak tyś nas rozumiał, nikt nie pocieszy nas tak subtelnie, jak tyś to czynił...

Znowu ktoś dziwnie zakaszlał, ale kaszel ten zagłuszył coraz głośniejszy szloch wdowy.

Piotr skończył. Ostatnie jego słowa brzmiały tak boleśnie, że wzruszyły nawet obojętnych.

* * *

Brawo! Brawo! Pańska mowa była znakomita, — rzekł kierownik zakładu. — Oto pańskie honorarium. Wdowa była tak wzruszona, że dodała jeszcze 50 złotych.

Wcisnął Piotrowi do ręki 150 złotych. Tego wieczoru maleńki pokój pod niskim dachem wyglądał zupełnie inaczej niż dotychczas. Jasno i wesoło płonął ogień w piecu, stół zaś zastawiony był jadłem, jakie Liza oglądała dotychczas za szybami wystaw.

Piotr i Liza wypili szklankę wina.

— Za nasze nowe życie!

* * *

Zakład pogrzebowy był bardzo zadowolony z Piotra. Jego mowy były wstrząsające i wywoływały u słuchaczy głębokie wrażenie. Niejednokrotnie płakał, kończąc swe pogrzebowe przemówienie. Za oficjalną mowę, oznaczoną w nomenklaturze fachowej cyfrą 1 otrzymywał 75 złotych. Przemówienie wzruszające — nr. 2 kosztowało nie mniej niż 125 złotych. Najdroższe jednak były przemówienia, w których Piotr musiał przelewać łzy — nr. 3. Bogate wdowy płaciły za nie po 250 złotych nawet.

* * *

Stan zdrowia Lizy pogarszał się i lekarze kazali jej jechać do Zakopanego. Piotr miał już dużo pieniędzy i czekał tylko na urlop, aby z córką swą wyjechać razem. Nadszedł wreszcie ów upragniony dzień i Piotr wracał do domu, obładowany podarunkami, jakimi chciał rozradować Lizę. Spiesząc ulicą, widział przed sobą uśmiechniętą, rozporomienioną twarz Lizy. Spieszył się. Obładowany paczkami, wbiegł na schody. Na trzecim piętrze spotkał sąsiadkę i ze zdumieniem spostrzegł, że policzki jej zalane były łzami.

— Co się stało?! — spytał szeptem.

— Ach, Boże... ach, Boże... takie nieszczęście.

Zimny dreszcz przeszył Piotra, a serce jego ścisnęło się boleśnie, jakby je kto zdławił okrutną pięścią.

— Co się stało? — spytał obcym, zachrypłym głosem.

— Li — — — za — — —

Paczki wypadły z jego drżących rąk. Nieprzytomny strachem, bólem i rozpaczą wbiegł do swego pokoju. Na łóżku leżała śmiertelnie cicha, śmiertelnie, wstrząsająco spokojna — Liza.

— Lizo, Lizo! Słyszysz mnie?!

Całował zimną skroń i delikatnie gładził wychudłe ręce, skrzyżowane na piersi.

— Lizo, dlaczego odeszłaś ode mnie tak wcześnie? Dlaczego zostawiłaś mnie samego na tym olbrzymim, okropnym świecie?! Komu będę teraz wypowiadał moje troski i zmartwienia? I kto mnie zrozumie tak, jak ty — —?

Zadrżał i pomyślał: „Przecież to jest wyjątek z mowy nr. 1...“

„Sprzedawca łez“, — myślał z pogardą.

Zagryzł wargi do krwi i wołał, łkając:

— Lizo, Lizo!... Otwórz raz jeszcze twoje oczy, patrz, jaki jestem zrozpaczony... Będę teraz żył jedynie myślą o ponurym spotkaniu z tobą... na tamtym świecie..., w którym dusza twoja już swą ojczyznę znalazła...

„Numer 2“, — posłyszał głos wewnętrzny.

Tak, tak, i te słowa często wypowiadał nad grobami ludzi, których nigdy nie znał.

Ścisnął głowę dłońmi. Łzy płynęły po policzkach. Cierpiał niewysłowienie.

Ach, tak, to przecież numer 3, najtragiczniejszy z jego „repertuaru“...

Płakał gorzkimi łzami i myślał nad słowami, których nigdy nie wypowiedział. I nie mógł dla swej zmarłej córki znaleźć tych słów.

Mógł tylko wyć nad jej trupem jak pies, który utracił pana, mógł już tylko bić głową o ścianę...

Sąsiadka była przerażona, gdy otworzyła drzwi: Piotr siedział przy córce i uśmiechał się do niej łagodnie.

Był to uśmiech obłąkańca. Był to uśmiech straszniejszy, niż krzyk i płacz.

Szpecił on jeszcze usta Piotra. gdy prowadzono go schodami w dół.

Uśmiechając się, przekroczył wrota domu dla obłąkanych...

Tłum. *M. W.*



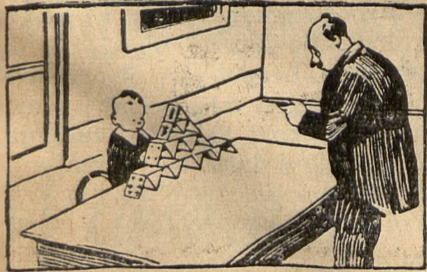
ROŻPRAWA KULTURALNA.

— Jedynie, kolektywizacja racjonalna w sensie unilateralnym przyczyni się do stworzenia potencjonalnej euforii jedynowartościowej, transcendentalnej...

— ...Czy to po rosyjsku?

(Gringoire) Paryż.

Trochę śmiechu



Bankier: „Cóż ty tu budujesz Piotrusiu?
Piotruś: „Twój bank, Papo“

Koralle — Berlin

Dziki Zachód

— Do znanego adwokata przychodzi Bob Roland

— Chcę rozwieść się z żoną — cedzi przez zęby.

— Proszę bardzo. To będzie kosztowało sto dolarów.

— Sto dolarów? Ha, ha, ha! Za 50 dolarów chcieli mi ją nawet zastrzelić.

W hotelu.

— Ile jestem winien — pyta gość.

— A który numer pokoju, miał szanowny pan — pyta portjer.

— Wszystkie pokoje były zajęte więc spałem na stole bilardowym.

— Ach, tak! No, to płaci pan 1.50 za godzinę.

Lustige Blaetter — Berlin



— Psst... Czy chcesz zwiać razem ze mną?

— Nie mogę...

— Dlaczego?

— Ja jestem dozorcą.

(Ossisranij Jersch) **Belgrad.**

U lekarza.

— Panie doktorze, mój mąż je bardzo dużo pomidorów, czy mu to nie może zaszkodzić?

— W żadnym wypadku, proszę pani. Pomidory są bardzo zdrowe i czyszczą cały organizm.

— No, to zbyteczne! Może w takim razie nie jeść, bo mamy w domu łazienkę.

Lustige Blaetter — Berlin

Mąż do żony: ubezpieczyłem się na twoją korzyść na zł. 100.000. Czy mogę coś jeszcze dla ciebie zrobić?

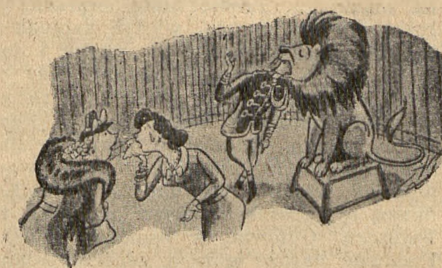
— Nie skarbie mój. Na ziemi już nic.

Lustige Blaetter — Berlin



Takie jest życie!...

(Koralle) Berlin.



— Robi to za każdym razem, gdy nie chce słyszeć, co do niego mówię.

(Lustige Blätter) Berlin

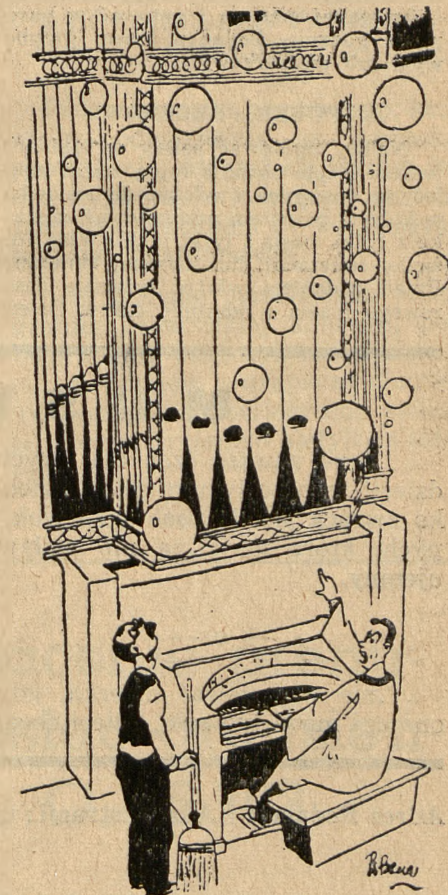
Praca i kapitał

Pepa Włodawer szuka posady. Co niedzieli czyta „Kurjer Warszawski“ od deski do deski. Nagle jednej niedzieli natrafia na ogłoszenie następującej treści:

„Od zaraz potrzebni pracownicy płci obojga“ Pepa opuszcza smutnie długorzęse powieki:

— Jaka szkoda, że mam tylko jedną płeć.

Szpilki — Warszawa.



— Przecież mówiłem wyraźnie, aby nie czyścił pan organów mydłem!

(Everybody's weekly).

Czy Pani chce być modną?

ZABIEGI KOSMETYCZNE

Zdarzyło się pewnego razu, że zmuszona byłam spędzić miesiąc w mieście, gdzie się niesłychanie nudziłam. Rozejrzawszy się w okolicy, dowiedziałam się, że szczyci się ona wielką sławą, gotową uradować każde niewieście serce — mianowicie — święci tam niebywałe triumfy profesor kosmetyki — „professeur d'esthethique".

Udałam się tam natychmiast. Muszę przyznać, że ta dama przyjęła mnie bardzo chłodno, a po zbadaniu mnie, oświadczyła, że mam cerę podobną do skóry krokodyla.

Zbita tym zupełnie, nabrałam jednakże odwagi i natychmiast wzięłam abonament „reedukacji twarzowej" — i muszę przyznać, że rezultat był tak frapujący, że pragnę tutaj podać rady i tajemnice, prowadzące do „piękności".

Woda i odpoczynek. Przedewszystkim higiena wewnętrzna. Nim zainteresowano się mą skórą, zapewniono się, czy mój system trawienia działa sprawnie i czy moje nerki otrzymują dostateczną ilość wody. Sukces leczenia przede wszystkim zależy od tego, gdyż skóra nie może usunąć wszystkie toksyny z organizmu. Jabłko lub gruszka, zjedzone wieczorem przed snem — to najlepszy środek dla zwalczenia obstrukcji.

Po przebudzeniu wielka szklanka wody ciepłej z dodatkiem kilku kropli soku cytrynowego — robi doskonale.

Dodaję od siebie, że sok cytrynowy łącznie z sokiem pomarańczowym to cudowna „tajemnica" piękności.

Prócz tego pięć szklanek zimnej wody dziennie między posiłkami — to druga konieczność.

A poza tym — wypoczynek. Śpi się właściwie za mało. Jak często mówią o tym lekarze. Z każdej wolnej chwili należy skorzystać, by dać odpoczynek mięśniom. Jeżeli ktoś ma mało wolnych chwil, powinien poświęcić chociaż jeden wieczór tygodniowo na ten cel. Należy się położyć wcześnie i spać, a nagrodą za to będzie świeży wygląd i dobry humor.

Kremy i środki ściągające.

Żeby efekt był całkowity — podaję moją cerę, jako normalną, trochę suchą.



20 razy nastukiwana po ramieniu

Sposób postępowania jest jednak zawsze jednakowy i każdy znajdzie to, co najbardziej odpowiada jego skórze. Jest dużo dobrych kremów, ale przede wszystkim ważny jest sposób postępowania.

Oto jest sposób mego cudownego profesora:

Należy mieć dwa środki ściągające, jeden na wieczór, a drugi — łagodniejszy — na rano; dwa kremy odżywcze — z których jeden — dosyć płynny — nadawał by się do masażu, drugi, bardziej tłusty — dla otoczki oczu.

Należy posługiwać się także dobrym mydłem.

Zabiegi wieczorem.

Wycieram twarz i szyję papierem, bawełnianką lub chusteczką, by usunąć pierwszą warstwę kosmetyków i kurzu. Następnie zanurzam tampon waty w płynie:

woda różana	— 100 gr.
alkohol kamforowy	— 100 gr.

i przecieram twarz i szyję.

Następnie należy ruchem półkolistym nałożyć krem.

. . . *i masaż twarzowy.*

Najważniejszą zasadą profesora było: dokładna czystość i doskonała cyrkulacja krwi — i to właśnie daje masaż.

Ostatnie zabiegi przed snem.

Zanim zetrze się krem, należy zaopatrzyć się w małą ściereczkę, która jest lepsza niż papier lub cienka chusteczka. Najlepiej zrobić ją szydełkiem, gdyż serwetka szydełkowa najlepiej spełnia swoje zadanie.

Po dokładnym wytarciu skóry ściereczką, należy jeszcze położyć naokoło oczu warstwę kremu gęstszego.

Poczem należy udać się na spoczynek.

Dwa razy tygodniowo, po masażu, należy zmyć twarz mydłem i zimną przegotowaną wodą — przy pomocy szczoteczki do zębów, niezbyt twardej — i jedynie przeznaczonej do tego celu.

Zabiegi zrana.

Zrana, po przebudzeniu się, ściera się twarz na sucho i po nałożeniu kremu, należy myć całe ciało dokładnie ciepłą wodą. I znowu masaż.

Po usunięciu kremu przecieram twarz wodą „ściągającą".

Pod puder można użyć krem, aby utrwalić warstwę pudru.

Można również użyć mleczka migdałowego, które najlepiej trzyma maquillage przez cały dzień — ale należy zabieg powtórzyć w dwóch seriach: 1) tamponem, zanurzonym w mleczku migdałowym przetrzeć całą twarz i szyję, później mocno zapudrować, położyć róż na policzkach; 2) ponownie lekko przetrzeć twarz mleczkiem, ścienić pokład kremu i lekko zapudrować.

Te wskazówki drobiazgowe dają w bardzo krótkim czasie niezwykłe rezultaty i zachowują młodzieńczość cery aż do późnej starości.

Marie Claire.

20 razy pomiędzy brwiami. 20 razy masować w okolicy ucha.

10 razy masować po szyi. 20 razy masować podbródek. 20 razy masować pomiędzy brwiami.



Szczotkowanie policzków.

20 razy masować od nosa do ust.

20 razy masaż policzków.

Masaż japoński.

Masaż mięśni nosa.

Przepisy prababci

POSTNY BUDYŃ Z RYŻU.

Ugotować na sypko ¼ kg. ryżu. Osobno utrzeć łyżkę masła z czterema żółtkami, dodać 2 — 3 łyżki usiekanych suszonych grzybów, lub uduszonych z cebulą pieczarek, trzy łyżki tartego parmezanu, lub podobnego w smaku sera, ¼ ltr. kwaśnej śmietany, wymieszać razem z ryżem i pianą z pozostałych białek. Włożyć do formy budyniowej wysmarowanej masłem i gotować w parze przez godzinę. Podać z sosem grzybowym lub pieczarkowym.

PUREE z SELERÓW.

Należy ugotować selery w łupinach, jeszcze ciepłe obrać z łupin, zaraz zemleć na maszynce i włożyć do rondelka, w którym przedtem przygotować zaprażkę z łyżki masła i łyżki mąki. Wlać filiżankę śmietanki, lub kwaśnej śmietany. Przed podaniem włożyć łyżeczkę deserowego masła i odrobinę cukru. Selery należy zawsze gotować w emaljowanym lub kamiennym garnku, gdyż w aluminiowym nabierają szaro-niebieskiego koloru. Podaje się do kotletów baranich.

PIEROŻKI ZE SZPINAKIEM.

Pół kilo oczyszczonego szpinaku wrzucić na gotującą, osoloną wodę. Raz zagotować, wyrzucić na durszlak, zemleć na maszynce. Zrobić białą zaprażkę z łyżki dobrego masła, włożyć szpinak i wciąż mieszając osolić do smaku i dać łyżkę dobrej kwaśnej śmietany. Gdy ostygnie zmieszać ją z pięciu deka tartega parmezanu, lub innego sera o podobnym smaku. Oddzielnie zagnieść ciasto zwykłe na pierożki, rozwałkować, wycinać krążki najmniejszą foremką, muszą być troszkę większe jak uszka do barszczu. Gotować w osolonej wodzie Podawać bardzo gorące, obficie polane masłem z bułeczką i posypane parmezanem.

MUSICIE...

. . .mieć zawsze czas dla swych dzieci, w przeciwnym razie dziecko zwraca się do osób niepowołanych, które mają na nie wpływ ujemny.

— o —

. . .nie wyśmiewać dziecka, gdy ono coś mówi lub robi, dzieci chcą, aby je brano serjo nawet przy zabawie.

— o —

. . .zaufanie dziecka do matki jest tak samo ważne jak jego wychowanie.

— o —

. . . jeżeli dziecko zasłuży, należy go ukarać, ale nie na tyle, aby ze strachu przed karą kłamało.

Mama Blanka daje arcyksięciu za mało drobnych

Wiedeński sąd znowuż zajmował się rodziną Habsburgów i rozprawa publiczna odkryła bardzo osobliwą „idyllę familijną".

Leopold Salvator Habsburg Lotaryngski zaskarżył swą matkę Blankę o alimenta. Arcyksiążę twierdził przd sądem, że musi żebrać u niej o każdy grosz. Gdy niedawno powrócił z podróży do Węgier, matka wzbraniała się nawet wpuścić go do mieszkania. Przedstawiciel prawny arcyksiężny odparł na to:

— Jego Wysokość wydaje się być bardzo nerwowym. Najlepiej będzie, jeżeli jego Wysokość uda się do jakiego sanatorium po za Wiedniem...

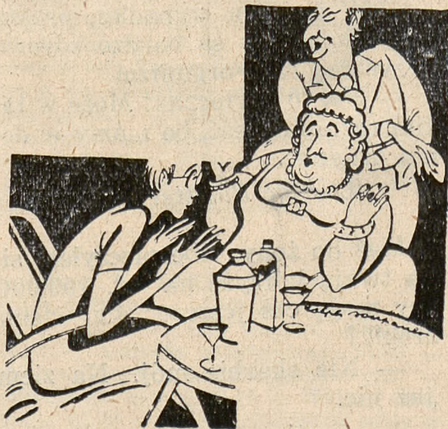
Na to Leopold:

— Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdybym był nerwowy. Nie jestem przyzwyczajony do takiego traktowania. Osobą pośredniczącą między mną a moją rodziną jest kucharka, osoba traktująca mnie jak łachman. Mówi ona do mnie: tam leży pięć szylingów dla ciebie, albo: tam leży żywność! Nie jestem do tego przyzwyczajony. Podczas wojny musiałem żyć z gaży oficerskiej. Matka zagarnęła majątek, który cesarz przeznaczył dla mnie i mojego brata.

Tę jeremiadę przerwał reprezentant Blanki tymi słowy:

— Pańska Pani Matka reprezentuje pogląd, że trzeba pana krótko trzymać. Wydaje pan natychmiast gotówkę, którą daje się panu do ręki.

Proces zakończył się wyrokiem, który zobowiązuje Blankę do wypłacania Leopoldowi Salwatorowi 500 szylingów miesięcznie i kornorenego. Leopold Salvador natomiast rezygnuje z dalszych procesów.
Völkischer Beobachter.
Völkischer Beobachter.



— I odkryliśmy znakomitego poetę proletarjackiego: jest to pokrywacz dachów, który nie umie ani czytać, ani pisać.

(Gringoire) Paryż.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Sienna 4 m. 3 tel. 5.24-07. Cennik ogłoszeń: zwyczajne 0,50 w tekście za milimetr 0,70. Prenumerata miesięczna zł. 1.—. Administracja czynna codziennie od godz. 17 — 19.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Grzegorczyk. Druk. Wł. Łazarski. Dzierż.: Sp-lnia „Spójnia", Żelazna 58a.